Nr. 604. Kraków. Poniedziałek 29 Listopada 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwurazową „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
W Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
W innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach poczt Kasy oszczęd 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl., w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** J. Soszyńska. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — B. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. - Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów



Dziadkowie i wnuki.

Kraków, 29 listopada.

(k. s.) Ośmdziesiątą piątą rocznicę listopadowego porywu ku utraconej wolności święci dziś zbiorowa dusza polska inną myślą, innem uczuciem, inną nadzieją i innem wątpieniem, niż zwykle. Albowiem wróciły na ziemię polską duchy tych z pod Ostrołęki, Stoczka, Wawru i Grochowa i z dziadów wstąpiwszy we wnuków, walczą znowu, rzucając w starganą ziemię ojczystą dalszy posiew szlachetnej krwi czwartego już z rzędu pokolenia Polaków, które walczy o Polskę.

W roku drugich Legionów polskich, w roku cudów i przewrotów, w roku zmożenia carskiej potęgi i wyrzucenia jej z nad Wisły aż hen poza bagna poleskie, święto listopadowej pamiątki musi mieć dla nas jakieś inne, niż w zwykłych czasach, znaczenie. To już nie pietyzm tylko, nie wspomnienie smutkiem i dumą zarazem serca nasze napełniające, ale odczucie cudu — nieśmiertelności narodu, który dzisiaj tak samo, jak lat temu ośmdziesiąt pięć, posłał synów swoich na walkę z przemożnym wrogiem o wolność. Dzisiaj, kiedy nie obeschła jeszcze krew na setkach pobojowisk najświeższych, czujemy się nie tylko potomkami tych rycerskich i ofiarnych dziadów naszych, ale także jakgdyby rówieśnymi im i równymi. Między wnukami bowiem a dziadami stanął most ponad otchłanią czasu, most, który opiera się na łukach serdecznej krwi, gdy na polu walki tryska z padających młodych ciał.... Dzisiaj czujemy, że serca nasze biją, jak biły, w jednym i tym samym rytmie. Wówczas oni zerwali się do broni, potem ojcowie nasi, dzisiaj — my. Przedziwny rytm, w którym brzęczą targane niezłomną wolą ku wolności kajdany niewoli....

A obok tej tożsamości istoty samego czynu i samej ofiary, ileż i jakich różnic! Prawnuk tego, którego lat temu 85 Sejm polski zdetronizował, już nietylko prawnie, formalnie, ideowo, ale fizycznie został usunięty z polskiej ziemi. Jego potęgę straszną, przeciw której oporu zbrojnego nie rozumiał Chłopicki i wielu, wielu innych, zgniotła i zmełła inna potęga jeszcze większa i może jeszcze — straszniejsza. Wówczas armia polska, jakkolwiek mała, niewyćwiczona i nieprzygotowana do walki z kolosem rosyjskim, miała wiele szans zwycięstwa, które przyznają jej wszyscy krytycy i historycy. Tylko brak zaufania we własne siły u wodzów naszych zmarnował te wielkie szanse. Dzisiaj Legiony polskie, jakkolwiek liczba ich nie ustępuje wiele owym 28 tysiącom wojska, z którymi owej pamiętnej nocy listopadowej rozpoczął się bój o wolność, są już nie armią, ale symbolem armii, znakiem siły żywotnej narodu, wyrazem jego niezłomnej woli do odzyskania utraconych praw. Wśród wielomilionowych armij współczesnych ta garść Legionów, to niby ziarnko między kamieniami młyńskiemi potwornych kształtów, ale ziarnko szlachetnego i nieśmiertelnego siewu. Jak wówczas Chłopicki, stary Napoleończyk, oczom swoim wierzyć nie chciał, widząc, jak świeżo zaciężna piechota polska idzie na bagnety, jak kompanie chłopskie z kosami w ręku nie drgną wśród straszliwego ognia armatniego, tak dzisiaj najznakomitsi mistrze sztuki wojennej wojskom swoim po trzy kroć »hura!« krzyczeć rozkazują na cześć takiej samej nowozaciężnej piechoty polskiej, gdy śladem dziadów i ojców idzie na bagnety.....

Armia dziadów miała pewne konkretne możliwości w ręku. Jakby one były wyglądały w dalszym rozwoju warunków, to inna rzecz, ale jest faktem, że możliwości te były i wyzyskane nie zostały. Legiony wnuków możliwości takich bezpośrednich nie mają. W zamian za to zmaganiom się ich towarzyszy największy przewrót dziejów ludzkich, najkrwawsza tragedya, która się kiedykolwiek na naszym globie rozegrala. W ogromie tego akompaniamentu tkwi siła pieśni. Wówczas wiązania Europy były silne, a wydawały się jeszcze silniejszemi. Wówczas wszystkie próby polskie, podejmowane we wszystkich niemal stolicach Europy, zakończyły się niepowodzeniem. Dziadowie nasi byli sami, sami jedni, oko w oko z niedołężnym ale mimo to jakże potężnym wrogiem. Dzisiaj wnukowie nie są sami. Dzisiaj może nadmiar towarzystwa, a nie samotność jest tem, co — ambarasuje... Wówczas horyzont był ciaśniejszy, ale zadanie prostsze, pojęcia jaśniejsze. Dzisiaj oczy biegną o wiele dalej, ale mgła zaściela pole ich patrzenia. Dzisiaj widzimy więcej, ale mniej jasno i wyraźnie. Dzisiaj nasze zadania narodowe wyglądają jak łamigłówka najzawilsza. Oni, ci dziadowie nasi, mieli przed sobą tylko dwa »albo« — albo zwyciężyć, albo zginąć. Któż zliczy, ile tych tajemniczych »albo« piętrzy się dzisiaj przed nami?

Bez porównania większą jest nasza epoka. Podczas gdy wówczas byliśmy sami, jak podróżny ze swoim zbójcą w lesie, dzisiaj znajdujemy się w tłoku i ciżbie całego bez mała świata. Sprawa, za którą oni, tak samo jak my, przelewali krew, przestała być sprawą osobną, zrosła się z zagadnieniami całego świata i tylko razem z niemi i w związku z niemi może być załatwiona. Zakres naszych niepokojów i naszych wątpliwości jest o wiele większy. Niebezpieczeństwa, które nam grożą, są bardziej złożone, okrutniej skombinowane. Ale też i nadzieje nasze idą dalej, sięgają głębiej.

Ten sam strumień ciepłej krwi polskiej płynie dzisiaj, jak płynął wówczas przed laty ośmdziesięciu pięciu. Ale dzisiaj już innem łożyskiem i wśród odmiennych brzegów. Dokąd dopłynie, nie wiemy tak samo my, jak wówczas nie wiedzieli oni. Ale to jedno wiemy, i my i oni — że płynie ten strumień, że leje się krew, że więc żyjemy. Bo jeżeli jednostce wystarcza powiedzieć sobie — myślę, więc jestem, to naród musi módz sobie powiedzieć — walczę, więc jestem. Oni walczyli, walczymy i my. Więc naród jest, nie zgubił się, nie zapadł, lecz jest i trwa. A skoro jest i trwa, to przetrwa.

STANISŁAW STWORA.

Chwała Ojców w noc listopadową.

Błogosławieństwo z nami gwiazd i słońca!
pod dach niech błękit wejdzie i słoneczność,
o struny lutni niech hymn chwały trąca,
a echa pieśni niech niosą się w wieczność — —
— błogosławieństwo z nami gwiazd i słońca
pod dach niech błękit wejdzie i — słoneczność!

Niech żałość wszelka zczeźnie i zwątpienie,
a uśmiech słońca na serce się kładzie
i niech wielkości owionie nas tchnienie,
bo oto idą dziś ku nam... w gromadzie
Praojców naszych... nieśmiertelne cienie!
— niech żałość wszelka zczeźnie i — zwątpienie!

Niechże dziś radość będzie między nami
i pierś znękana odetchnie swobodnie,
— win zapomnijmy i krwi... co nas plami,
iżbyśmy Ojców mogli przyjąć godnie,
Wesele czyńmy! — niech ócz łza nie zmąca,
— błogosławieństwo z nami gwiazd i — słońca!

Błogosławiona niech będzie ta chwila,
w której się iści chwała naszych Ojców,
niech wieść błękitna na skrzydłach motyla
ku krzyżom biegnie i ścieżkom ogrojców,
iże Praojce nasze — zmartwychwstałe
gromadnie idą ku nam... święcić — chwałę!!

Niechże się Ojców naszych chwała święci!
błogosławione duchy Ojców wielkie! — — —
niechże ich wielkość zostanie w pamięci
i dziś... i jutro... i po czasy wszelkie,
niech czyn ich... z ojca przechodzi na syna,
— błogosławiony dzień ten i — godzina!

Chwała Praojcom! bowiem za ich sprawą,
losami dziejów władnie dziś dłoń mściwa
tak, że wstać musi z swoją świetną sławą,
Za nieśmiertelną naszych ojców sprawę
jak ongi była... tak i dziś — szczęśliwa,
najdroższa macierz nasza — POLSKA ŻYWA!!

w listopadzie 1915.

Wymarsz akademików krakowskich na linię bojową w r. 1830—1831.

(Na podstawie niedrukowanych pamiętników ś. p. Józefa Mrozowskiego).

Radość, jaką cały naród uczuł na wieść o powstaniu roku 1830, odbiła się w młodzieńczych sercach akademików krakowskich echem gorącem. Wszyscy, a szczególniej starsi uczniowie o niczem nie mówili, o niczem nie myśleli, nic ich nie zajmowało (nauki nawet zaniedbali), każdy chciał służyć ojczyźnie, każdy uważał się za dosyć silnego, aby walczyć w obronie wolności. Między nami istniał związek, który miał na celu kształcenie się wzajemne, zasadniczą jednak myślą jego była dążność do oswobodzenia Polski. Kiedy biskupa krakowskiego, Pawła Woronicza sprowadzono zwłoki i chowano je na zamku w kaplicy — przy spuszczaniu do grobu młodzież rzuciła się na trumnę, oberwała antaby od trumny i z nich kazała porobić pierścienie, na których widniały litery P. W. Dla zwykłego oka znaczyło to: Paweł Woronicz; dla świadomych rzeczy: Polska Wolna! Związek nasz takie miał stanowisko i był szeroko rozgałęziony, a chociaż wyrywano z pomiędzy nas niektórych i wywożono ich z naszej Rzeczypospolitej krakowskiej do Polski, byliśmy tak uorganizowani, że od wziętych nic się wrogowie dowiedzieć nie mogli. Z wybuchem rewolucyi, towarzystwo nasze się rozwiązało, ponieważ każdy z nas wstąpił w szeregi wojska narodowego. Dnia 2 grudnia przywiózł do Krakowa wiadomość o powstaniu akademik warszawski Zingerle, który się w mundurze przy pałaszu zjawił w grodzie podwawelskim, gdzie skończył dawniej szkoły. Zingerle przybył do Krakowa i zobaczył się najpierw z Wendą; potem zgromadzono innych dzielnych akademików — i wszyscy rozpoczęli akcyę w kierunku wojennym. Profesorowie akademii, dowiedziawszy się o tem postanowieniu, chcieli nas odwieść od naszych zamiarów, zapewne nie z braku patryotyzmu, ale z tej prostej przyczyny, że byliśmy po największej części młodzi, słabi, niedoświadczeni, ja zaledwie 17 lat wówczas liczyłem...

Zwołano nas do amfiteatru nowodworskiego. Młodzież zgromadziła się tłumnie, ochoczo. Profesor uniwersytetu Czajkowski, pierwszy zabrał głos i odezwał się w te słowa: »Młodzieży! piękny jest wasz zapał, wasze poświęcenie, ale czyż tylko wojskowo można służyć Ojczyźnie? Jesteście jeszcze młodzi, co mówię? — oprócz kilku, jesteście jeszcze dziećmi, krztałćcie się na ludzi naukowych, na dobrych obywateli, a zaręczam wam, że nauką jeszcze więcej możecie być Ojczyźnie użytecznymi. Droga do Warszawy daleka! Pokaleczejecie w tej włóczędze«... Te wyrazy oburzyły młodzież, która zaczęła szemrać. Wystąpił na środek Alojzy Skarzyński, akademik krakowski, niepospolitych zdolności i w pięknie wypowiedzianej mowie, przy zapale młodzieży, odpowiedział na przemowę Czajkowskiego, a zapał młodzieży udzielił się profesorom i wielu miało łzy w oczach. Akademik Baszczewicz krzyknął na całe gardło: »Chodźmy, bylibyśmy tchórzami, gdybyśmy pozostali!« Młodzież opuściła salę.

W dniu oznaczonym ks. kanonik Janota odprawił w katedrze na Wawelu mszę św. przed wielkim ołtarzem. Po przemowie ks. kanonik poświęcił broń naszą. I wkrótce ruszyliśmy wszyscy w szeregach i w porządku, przez rogatkę warszawską i Michałowice ku Warszawie.

Opisywać podróży naszej do stolicy nie będę, powiem tylko, że wszędzie byliśmy przyjmowani z zapałem, czy to w domach magnatów, szlachty, księży, mieszczan, czy chłopów. Droga nasza była jednym tryumfalnym pochodem. Dla utrzymania porządku obraliśmy sobie na dowódcę Alojzego Skarzyńskiego.

W Warszawie Krakowianie udali się do generała Dwernickiego. Chcieliśmy wszyscy razem zaciągnąć się do pierwszego pułku ułanów. Generał tak się do nas odezwał:

— »Dzielna młodzieży krakowska! bieżysz ochoczo w szeregi — Bóg nam pobłogosławi. Patrzcie oto idzie drugi pułk, z którego ja wyszedłem, może tam wstąpicie?«

— Dobrze generale! — zawołaliśmy.

Pod kierunkiem porucznika Ostaszewskiego, zacnego i dzielnego człowieka, uczyliśmy się później musztry. Porucznik sam odbywał ćwiczenia, aby nas nie narażać na grubijaństwa podoficerów. W Kozienicach pędziliśmy z werwą ciężką robotę i gotowaliśmy się do przyszłej walki.

Pewnego razu usłyszeliśmy te słowa od kapitana:

— Jutro na wroga marsz!

Wtenczas zabrzmiała pierwsza wojenna piosenka. Między wiarusami pojawiła się butelka z gorzałką. Starzy zaczęli opowiadać dawne dzieje: bitwy Napoleońskie...

Najek mówił:

— Jak zajmiemy Moskala, to go het tak pędzić będziemy za granicę, że nam się ani razu nie oprze.

Micherski dodał:

— Jak krzykniem hura! to Moskala dyabli wezmą!

Pewność zwycięstwa była powszechna, a otucha i ufność we własne siły nieograniczona.

»Na koń!«

Dzień się robił 14 lutego, kiedyśmy weszli do Stoczka. Po szeregach poszła wieść, że za chwilę będzie bitwa. Wązką uliczką szło wojsko polskie za miasto. W szeregach dzielnie się trzymali akademicy krakowscy. Jeszcze chwila — aż na pagórku zoczyliśmy Moskali.

Kula, czy kartacz przyniosła pierwsze słowa wroga.

Dwie armie zwarły się z sobą w walce na śmierć i życie.

Kraków w dobie powstania 1830 i 1831 r.

Wybuch powstania listopadowego wytrącił Rzeczpospolitą Krakowską ze stanu błogiej apolitycznej wegetacyi. Stara stolica Polski brała wprawdzie udział żywy w ruchu kulturalnym Europy i utrzymywała kontakt z Królestwem i Warszawą, niemniej jednak, przejęta ważnością swej efemerycznej roli, jako stolica tego dziwnego tworu, jakim była utworzona na kongresie wiedeńskim z r. 1815 Rzeczpospolita Krakowska, nie brała udziału bezpośredniego w tych silnych wstrząśnieniach, jakie poprzedziły obudzenie się narodu całego z politycznego letargu. Kraków pozostał matecznikiem, do którego nieśli z całej Polski stare kości wszyscy ci, co „pragnęli spokojnie zakończyć dni życia", a ci, co stali wówczas u steru rządu i władz, pragnęli Kraków, a tem samem całą „Rzeczpospolitę" jak najdłużej w tym błogim śnie utrzymać.

A jednak okazać się miało niebawem, że sen ten był sztucznie podtrzymywanym, że pod popiołami tkwiły iskry, nad któremi czuwała młodzież i z tych iskier buchnąć miał niebawem płomień narodowego porywu, godny starej stolicy Polski.

O tym nastroju i udziale Krakowa w powstaniu 1830 r. ciekawe szczegóły przynosi książka p. S. Stetkiewicza p. t. „Rzeczpospolita Krakowska w dobie powstania listopadowego", wydana przez „Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa".

Pierwszym objawem budzącego się otrzeźwienia było usunięcie przez sejm Rzeczpospolitej Krakowskiej w roku 1827 niepopularnego naczelnika kraju hr Stanisława Wodzickiego. W miejsce jego wybrano dotychczasowego prezesa sądu apelacyjnego Józefa Nikorowicza, ale rezydenci państw „opiekuńczych" przywrócili dawny stan rzeczy. Źródłem tego zajścia był stale utrzymujący się antagonizm dwóch partyj maleńkiego państewka a mianowicie „mieszczańskiej" i „szlacheckiej", czyli partyi przybyszów, stworzonej głównie z dawnych urzędników księstwa Warszawskiego. Uniwersytet Jagielloński, wpływowy organ autonomiczny, stał zupełnie po stronie partyi „miejskiej" opozycyjnej. Dlatego naczelnik kraju hr Wodzicki zwrócił się do Nowosilcowa, który z ramienia Rosyi sprawował godność „konserwatora" uniwersytetu, by rozpoczął akcyę w celu zmiany statutu akademickiego. Raz spowodowana interwencya obca nie dała się już mimo gorliwych zabiegów Wodzickiego wyrugować i w lipcu 1826 r. zjechał do Krakowa nowy kurator jeneralny uniwersytetu z ramienia Rosyi, Józef hr Załuski, b. napoleoński żołnierz, następnie pułkownik i adjutant cesarza Mikołaja. Zdobywał on się na dobre pomysły, jak utworzenie instytutu klinicznego, ulepszenie obserwatoryum i ogrodu botanicznego, otwarcie szkoły technicznej i nowych katedr na Uniwersytecie. Ale statut Nowosilcowa zniweczył doszczętnie autonomię starej szkoły.

Potępieńcze swary krakowskich republikanów przerwała dnia 3 grudnia 1830 r. wieść o wybuchu powstania w Warszawie. Nie wiedząc o tym wypadku jeszcze 1 grudnia, świętował Kraków uroczyście rocznicę wstąpienia na tron Mikołaja I. W kościele katedralnym na Zamku odprawiono nabożeństwo, mszę celebrował popularny biskup Skórkowski. Pierwszą wieść o powstaniu otrzymał Wincenty Kirchmayer, właściciel najbogatszego domu bankowego w Krakowie, znajdującego się w ożywionych stosunkach z Bankiem polskim w Warszawie. Nazajutrz wieczorem powołał senat do życia gwardyę miejską, która miała czuwać nad spokojem i bezpieczeństwem publicznem i zgodził się zamianować jej naczelnikiem popularnego Józefa hr Wodzickiego, stryjecznego brata prezesa senatu. Utworzono prócz tego oddział akademicki i gwardyę żydowską na Kazimierzu, oraz oddział w Chrzanowie, nad którym komendę objął Franciszek hr Szembek — razem około 2500—3000 ludzi. Ósmego grudnia za zgodą senatu zwrócił się Wodzicki do ks. Adama Czartoryskiego, ażeby orzekł, jaką ma być rola Krakowa w rozgrywających się wypadkach. Listem z dnia 11 grudnia odpowiedział Czartoryski, iż obowiązkiem krakowskiego rządu jest starać się, aby kraj pozostawał w zupełnym spokoju. Rzeczpospolita Krakowska miała „być korytarzem, którym walczące Królestwo miało komunikować z zachodnią Europą i sprowadzać artykuły wojenne.

Z chwilą wybuchu powstania w Warszawie, wysunęła się na plan pierwszy wypadków krakowskich akcya rezydentów państw opiekuńczych. Trzema tymi dyplomatami byli w roku 1830 Stefan Zarzecki, b. senator krakowski a obecnie pełnomocnik Rosyi, pocztmistrz Dollega, sprawujący interesy misyi pruskiej, wreszcie Lorenc, przedstawiciel Austryi, najwybitniejszy z reprezentantów mocarstw.

Kraków pełen rewolucyjnego wrzenia, zdawał się być zdolnym znowu do akcyi, której końca trudno przewidzieć. Obawy powiększał fakt, iż ukrywała się tu znaczna liczba młodzieży z Królestwa, która gotując się do wymarszu, do oswobodzonego z najźdźców kraju, błąkała się po ulicach i zamieniała w zbrojne oddziały, z którymi łączyły się wszystkie żywsze elementy miejscowe „a wśród których pojawili się zaraz samozwańczy emisaryusze powstania. Rezydenci zdawali sobie dobrze sprawę z niebezpieczeństwa tego wrzenia, postanowili więc odwrócić uwagę od wypadków w Królestwie a jednocześnie zapobiedz rozruchom, któreby mogły nieprzewidziane pociągnąć następstwa, za pomocą ustępstw na rzecz opinii w dziedzinie stosunków wewnętrznych. Zażądali zatem od senatu przyjęcia napowrót do jego łona kierowników opozycyi, którzy wskutek przez nich samych przedsięwziętych kroków, zostali z niego wydaleni po przywróceniu zwierzchniej władzy Wodzickiego w r. 1828. Senat ustąpił temu żądaniu i w chwili, gdy trzeba było energii i jednolitości w działaniu najwyższej władzy wykonawczej, rozpoczęły się w jej łonie walki między znajdującymi się już w mniejszości stronnikami Wodzickiego a nowo wprowadzonymi senatorami. Pojawiające się demonstracye przeciw Zarzeckiemu skłoniły go do ucieczki do Wiednia, kurator z ramienia Rosyi Załuski podążył do Królestwa, by wstąpić w szeregi walczących, a uniwersytet utrzymywany w spokoju jego żelazną ręką, szybko zamieniać się począł w ognisko niezadowolenia, młodzież zaś gotować się poczęła do wymarszu, za śladem swego znienawidzonego kuratora.

Rewolucyjne wrzenie potężniało coraz bardziej. 16 grudnia ruszył liczny tłum ludu, „pod dom Wodzickiego, a organista zamkowy Kratzer ,wkroczywszy do mieszkania prezesa, oświadczył mu, że w imieniu ludu krakowskiego żąda wywieszenia na Rynku sztandarów polskich i urzędowego przystąpienia do rewolucyi warszawskiej. Nazajutrz wywołali ponownie ferment niejacy bracia Malinowscy, którzy przyjechali z Warszawy w celu zorganizowania tu doraźnego postępowania, mającego zmusić rząd do proklamowania akcesu. 16 grudnia wyruszył do Warszawy oddział akademicki w sile 96 ludzi, a w pierwszych dniach stycznia 1831 roku oddział ochotników z pośród wszystkich warstw społecznych w liczbie 210 ludzi. Ograniczenia cenzuralne i pogorszenie się położenia ekonomicznego wskutek powstania, wywołały (16 stycznia) podobną, jak przed miesiącem, ale poważniejszą w skutkach demonstracyę przeciw Wodzickiemu ;tłum udał się do mieszkania prezesa Senatu, aresztował go i oświadczył mu przez swoich reprezentantów, że będzie oddany pod sąd narodowy. Po dwudniowych pertraktacyach, zrezygnował Wodzicki z prezesury i opuścił (19 stycznia) Kraków, by po chwilowym pobycie w majątku swym Niedźwiedziu, zasiąść jako wojewoda w Senacie Królestwa polskiego.

Po wyjeździe Wodzickiego objął tymczasowo przewodnictwo w Senacie senator Józef Michałowski, który należał do grupy umiarkowanych. „Nowy rząd miał przeprowadzić sanacyę stosunków wewnętrznych i likwidacyę dawnego systemu". Do tego potrzebne było nieodzownie zwołanie Sejmu, rezydenci jednak nie chcieli na nie pozwolić, a osobna misya do Wiednia, którą Senat obarczył ks. Łętowskiego, chcąc przezwyciężyć stawiane sobie przez rząd austryacki trudności, spełzła także na niczem, Metternich bowiem odmówił wydania paszportu człowiekowi, który wiózł do Wiednia obok zleceń senatu, także propozycye z ramienia rządu warszawskiego: korony dla jednego z arcyksiążąt, księstwa Łowickiego dla Metternicha i pereł pani Wąsowiczowej dla hrabiny Metternichowej. Niebawem i Michałowski usunął się ze swego stanowiska i naczelnik gwardyi Józef Wodzicki.

10-go marca zjechał do Krakowa Chłopicki, witany owacyjnie przez ludność i w rozmowach swoich dał wyraz zupełnemu zwątpieniu co do przyszłości powstania. Rząd wobec powstania zachowywał zresztą rezerwę i bardzo ściśle przestrzegał neutralności, a ludność ograniczała się do demonstracyi, z powodu zwycięskich bitew, przeciw obcym rezydentom, w dzień zaś przyjazdu Chłopickiego utworzyło się towarzystwo, mające na celu niesienie pomocy rannym wojskowym polskim, oraz ich rodzinom. Towarzystwo to zyskało z czasem 150 członków, miało zrazu konspiracyjny charakter, ale następnie zostało zatwierdzone przez Senat. — Kobiety składały (mu) obrączki ślubne i kosztowności, opodatkowały się cechy, bezpłatnie lub za zwrotem kosztów jedynie dostarczali medykamentów aptekarze. W pierwszych trzech miesiącach wydano gotówką na zakup bielizny, medykamentów i potrzeb lazaretowych z górą 23.000 złotych polskich. Akcya Towarzystwa trwała do końca powstania i popierana była przez wszystkie warstwy ludności Krakowa.

30-go stycznia przybył do Krakowa emisaryusz rządu powstańczego, Ludwik hr. Morsztyn, szwagier wspomnianego prezydenta Senatu Józefa Michałowskiego. Najpilniejszym, a zarazem najtrudniejszym punktem jego misyi było zakupywanie i przemycanie broni. — Morsztyn wysłał do Wiednia kupców krakowskich Wolfa, Bochenka i Dobieckiego, którzy zdołali zapewnić mu tam kilka tysięcy karabinów. — Po nadejściu pierwszych transportów zajął się dostawieniem ich do Królestwa bankier-patryota Bochenek, ale bez powodzenia, bo cała przesyłka wpadła w ręce obce. Zresztą komunikował Morsztyn Rządowi Narodowemu swoje obserwacye, tyczące się taktyki rządów ościennych, dopomagał emisaryuszom tego Rządu w przejeździe za granicę i t. p.

Niebawem w Królestwie zaczęła grasować cholera i przeniosła się do sąsiedniego Krakowa. Od 28 czerwca do 20 lipca zachorowało w obrębie Rzeczypospolitej Krakowskiej 1912 osób, umarło 945, ogółem przyprawiła tu cholera o śmierć około 3000 osób.

Tymczasem powstanie chyliło się ku upadkowi, kapitulacya Warszawy wywołała w Krakowie wielkie przygnębienie. Pierwsza na terytoryum Krakowa wkroczyła część brygady generała Kamińskiego w liczbie około 90 ludzi. Nazajutrz wieczorem dotarł do granic krakowskich dowodzący przednią strażą Rüdigera generał Krassowski i stanąwszy w Michałowicach, wezwał Senat do wydania mu jako jeńców wojennych wraz z uzbrojeniem wszystkich tych, którzy brali udział w powstaniu i schronili się do Krakowa. — Dnia 27 września pokazali się Moskale w różnych miejscowościach pogranicznych i zrabowali dwór w Dojazdowie. — Wkrótce potem przekroczył granicę dzielny partyzant, generał Samuel Różycki i przeszedł do Galicyi pod Zatorem. Tymczasem zaś wkroczyli Rosyanie do Krakowa, szerząc popłoch wśród zgromadzonych tu powstańców. Uciekł stąd wtedy między innymi książę Adam Czartoryski, którego przeprowadzono szczęśliwie do mostu podgórskiego przed samem wojskiem rosyjskiem, które znajdowało się już na Kazimierzu. Austryacka rogatka w Podgórzu podniosła się gościnnie przed dostojnym zbiegiem, któremu już nie było danem wrócić za żywota do kraju. Rozpoczęły się konfiskaty: Bochenkowi skonfiskowali Rosyanie dużo broni i amunicyi, Kirchmayerowi 500.000 złotych polskich. Ciągłe śledztwa, aresztowania i rewizye zatamowały normalny bieg życia. Dopiero 24 listopada opuściły wojska rosyjskie Kraków, zrujnowawszy kraj do szczętu.

Sekcya informacyjna gospody Legionistów N. K. N. (Wiedeń IV., Weyringergasse 14), prosi wszystkich Legionistów, przebywających w polu, jak na kuracyi, o podawanie jej swych nazwisk i adresów w celach informacyjnych.

Wybuch powstania listopadowego.

W wydanej obecnie nakładem Centralnego Biura Wydawnictw N. K. N. broszurze p. t.: »Warszawa i jej dzieje kulturalne i wojenne« opisuje Lucyan Rydel wybuch powstania listopadowego w Warszawie w następujący sposób:

Noc 29 listopada 1830. W parku Łazienkowskim na moście bieleje w ciemnościach ogromne konne widziadło — kamienny król Jan III. Pod pomnikiem gromadzą się sprzysiężeni, sama cywilna młodzież, pod wodzą Ludwika Nabielaka i poety Seweryna Goszczyńskiego. Dzielą się na dwie kolumny: jedna z Goszczyńskim na czele rozstawia się po cichu na tyłach pałacu Belwederskiego, by W. Księciu przeciąć drogę ucieczki — druga pod Nabielakiem uderza na Belweder. Warty padają trupem. Spiskowcy przebiegają komnaty, przetrząsają wszystkie kąty. Konstanty przyczaił się w komnatach niewieścich i ocalał tylko skutkiem pomyłki: uciekający bowiem zausznik jego, generał Gendre, w ucieczce nabił się na oddział Goszczyńskiego; wzięto go po ciemku za Konstantego i legł przeszyty bagnetami. Rozległy się okrzyki: »Wielki Książę zabity!« Słysząc to Nabielak, zaprzestał poszukiwań i wycofał się ze swoimi z Belwederu.

Gdy się to dzieje w parku Łazienkowskim, równocześnie Szkoła Podchorążych pod wodzą Piotra Wysockiego pędzi na Solec. W stu pięćdziesięciu rzucają popłoch na kwaterujące tam pułki rosyjskiej gwardyi konnej i podpalają na Solcu młyn, dając łuną pożarną znak umówiony polskiemu wojsku, które tylko na to czekało. Wśród bicia w bębny pułki wyruszają z wszystkich koszar i zajmują najważniejsze w mieście stanowiska, naprzód już wyznaczone każdemu.

Podchorążowie i Belwederczycy połączywszy się na moście Sobieskiego i pewni, że W. Książę zginął — ruszają przez Aleje Ujazdowskie i plac Aleksandra, wznosząc okrzyki: »Do broni!«

W jednej chwili Warszawa była na nogach. W oknach migocą światła, na niebie czerwienią się łuny młynów, płonących na Solcu i szop, zapalonych na Nowolipiu; dzwony biją na alarm, w ulicach warczenie bębnów, miarowy krok żołnierski, gwar, okrzyki. Pod arsenałem aż mrowi się od mieszczan i młodzieży: wszyscy rozchwytują broń...

Tymczasem wojska rosyjskie, zaskoczone niespodziewanym wybuchem, ściągają w popłochu pod Belweder. Na ich czele W. K. Konstanty, ochłonąwszy po wypadkach tej nocy, wycofuje się o świcie przez Mokotów do Wierzbna, skąd potem uchodzi dalej za Bug.

W nocy z 2 na 3 grudnia wkracza do Warszawy Szembek na czele I-go pułku strzelców pieszych, który stał w Sochaczewie, nazajutrz powracają do miasta te pułki polskie, które w Wierzbnie wypowiedziały posłuszeństwo W. Księciu. Wojska narodowe z Chłopickim i Szembekiem na przedzie, przy dźwiękach pieśni Legionów Dąbrowskiego, przeciągają przez Aleje Ujazdowskie, Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście, witane gromkimi okrzykami. Okna i balkony przybrane kobiercami, kobiety powiewają chustkami.

Rada narodowa, która w pierwszej chwili ujęła w ręce rządy nad stolicą, rozwiązuje się, ustępując miejsca Rządowi Tymczasowemu pod przewodnictwem ks. Adama Czartoryskiego. Dnia 5 grudnia Chłopicki, bohater Saragossy, ogłoszony Dyktatorem, przyjęty na placu broni okrzykami wojska i ludu: — »Niech żyje Dyktator!«

Uniesienie Warszawy nie miało granic, gdy zastępy chłopów, jak w czasach Kościuszkowskich, odświętnie przybrane, z błyszczącemi kosami w ręku, zaczęły napływać z okolicy. W mieście krzątano się, by sformować V. pułk strzelców i VI. ułanów pod nazwą »Dzieci Warszawy« w myśl postanowienia, by kraj podniósł stan armii narodowej do 100.000 ludzi. Prywatni obywatele, prześcigając się w ofiarności, fundowali, jak Włodzimierz Potocki, całe pułki. Na Pradze i za rogatkami Jerozolimskiemi ludność gorączkowo sypała szańce. Każdego dnia tłumy całe stawały do roboty. Garnęli się do niej ludzie wszelkich stanów, od możnych panów do najdrobniejszego mieszczaństwa, młodzież akademicka, księża, dzieci, żydzi. Równocześnie sypały się hojne, ciągle napływające składki na cele wojenne.

W dniu 18 stycznia 1831 generał Józef Chłopicki złożył dyktaturę, a wodzem naczelnym został ks. Michał Radziwiłł; 25 stycznia Sejm uchwalił detronizacyę Mikołaja: »Naród polski, na Sejmie zebrany, oświadcza, że jest niepodległym ludem i że ma prawo temu koronę polską oddać, którego godnym jej uzna«.

Krok był przedwczesny: przedtem należało cara pobić.

Jego wojska ciągnęły już przeciwko stolicy. Dybicz w 150.000 żołnierza i 400 armat przekroczył Bug. Wojska polskie skoncentrowały się między Pragą a Siedlcami. Generał Dwernicki odniósł pod Stoczkiem zwycięstwo dnia 14 lutego; 19 rozegrała się krwawa bitwa pod Wawrem; 25 na polach Grochowskich starli się Rosyanie z głównemi siłami polskiemi, które bohaterski bój stoczyły o słynną Olszynkę.

Z chwilą, gdy dowództwo przeszło w ręce generała Skrzyneckiego, nastąpił zastój w działaniach. Dopiero 31 marca w sam Wielki Czwartek stoczył Skrzynecki walną bitwę pod Wawrem i Dębem Wielkiem. Było to znaczne zwycięstwo. Dwadzieścia kilka ciężkich dział rosyjskich zostało na pobojowisku, ośm lżejszych armat posłano do Warszawy, której ulice widziały pochód 7.000 jeńców i pęki zdobycznych sztandarów, przywiezionych przez kapitana Leskiego. W W. Sobotę odprawił biskup Prażmowski dziękczynne nabożeństwo w katedrze z hymem „Te Deum". Niemcewicz w „Pamiętnikach" swoich podnosi „ludzkość, którą żołnierz polski i lud w Warszawie okazywali dla jeńców moskiewskich. Ranni żołnierze polscy ustępowali miejsca na wozach rannym moskiewskim a sami szli piechotą. Mieszkańcy Warszawy, przekupki, lud prosty ubiegali się z dawaniem im żywności i wszelkiego wsparcia".

Rząd Narodowy ogłosił 21 czerwca pospolite ruszenie — w dwa dni później na placu Ujazdowskim odbyła się generalna rewia gwardyi narodowej; znamienne, że stawili się na nią nawet wszyscy tacy, których od służby zwolniono.

Korpus generała Dembińskiego, uważany już za stracony, przedostał się szczęśliwie do Warszawy 3 sierpnia, co wywołało niesłychany zapał. „Lud na kolana padał, ręce do nieba z podziękowaniem wznosił, z radości płakał, witał, okrzyki wydawał, generała nogi, strzemiona, siodło i konia całował" — opowiada naoczny świadek S. Barzykowski.

Nieprzyjaciel zbliżał się do stolicy. Po Dybiczu, zmarłym na grasującą wówczas cholerę, wziął dowództwo Paskiewicz. Armia jego wynosiła 80.000 ludzi i 390 dział, według »Pamiętników« generała Prądzyńskiego. Linia forteczna warszawska miała długości blizko dwie mile, a na jej obronę było 37.000 wojska. Zdaniem Prądzyńskiego, niemniej jak i Chłopickiego — należało raczej zastąpić drogę Paskiewiczowi, zmuszając go do bitwy w otwartem polu, gdyż Warszawa, położona w odsłoniętej równinie, trudna była do obrony.

W dniu 6 września Rosyanie, po daremnych propozycyach poddania miasta — przypuścili szturm, który się zakończył słynnem wysadzeniem w powietrze reduty Ordona. Moskale zdobyli kościółek na Woli, gdzie do upadłego bronił się Napoleoński weteran, beznogi generał Sowiński z garstką nieulęknionych żołnierzy. Siwowłosy bohater padł, przeszyty dziesięcioma bagnetami...

Ludność Warszawy, pomimo ciężkich niepowodzeń dnia tego, nie chciała słyszeć o poddaniu miasta. Dzienniki ówczesne jednogłośnie zachęcają do wytrawnia i łudzą się, że stolica zdoła przetrzymać oblężenie.

Ale dalsza obrona okazała się niemożliwą. Dowodzący Warszawą generał Krukowiecki przedstawił Sejmowi polskiemu warunki kapitulacyi, ofiarowane przez Paskiewicza i został upoważniony do zagajenia rokowań. Sejm tymczasem obradował nad położeniem: poddać Warszawę było nieuniknioną koniecznością wojenną, ale przed Sejmem stawało drugie, jeszcze ważniejsze pytanie, czy po kapitulacyi stolicy ma widoki powodzenia dalsza z Rosyą wojna? Tego wszyscy pragnęli, to było głównym przedmiotem obrad.

DARY i SKŁADKI NA GWIAZDKĘ DLA LEGIONISTÓW

Plac Maryacki L. 9, I. piętro, od godziny 10—1 i od 4—7.

Datki pieniężne przyjmuje także Administracya „Nowej Reformy".

Kazimierz Bartoszewicz.

Województwo krakowskie w r. 1831.

Utworzony po upadku powstania rząd tymczasowy Królestwa Polskiego zaczął wprowadzać »spokój i porządek« od szpiegostwa, od badania »prawomyślności« mieszkańców. Już w dniu 4 grudnia »Jaśnie Wielmożny hr. Wincenty Krasiński, senator-wojewoda, generał jazdy, generał-adjutant Jego Cesarskiej Królewskiej Mości, różnych orderów kawaler«, wydał odezwę do komisyj wojewódzkich, zawierającą pytania (kategorye), na które polecił odpowiedzieć do dnia 20 grudnia. Jedną z takich odpowiedzi, a mianowicie odpowiedź prezesa województwa krakowskiego, posiadam w swoich zbiorach.

Jest to ciekawy dokument, świadczący z jednej strony o podstępnym charakterze kwestyonaryusza, z drugiej zaś o patryotyzmie prezesa komisyi wojewódzkiej krakowskiej, o jego sprycie, a nawet dowcipie.

Województwo krakowskie stało właściwie zdala od walki. Oprócz przemarszów wojsk powstańczych i pracy koło zaprowiantowania armii polskiej i powiększenia jej sił nowozaciężnymi, przetrwało ono spokojniej, niż inne województwa, dziesięciomiesięczny czas wielkich, a tak smutnie zakończonych nadziei. To też prezesowi komisyi wojewódzkiej krakowskiej łatwiej może było, niż komu innemu, podać wymijające odpowiedzi i grać rolę niedomyślnego. Pod pokrywką najwyższej uległości dla cara i »prawowitej« władzy, pan prezes »przejęty całą ważnością misyi J. W. generała, całą wielkością celu zamierzonego«, zajął się szczerze nagromadzeniem »zastrzeżonych wiadomości«, lecz przegląd akt biura komisyi wojewódzkiej wykazał, »że źródło to dalekiem jest jeszcze do dostarczenia dokładnych i zupełnych do sprawozdania materyałów«. Chcąc je zebrać, rozesłał pan prezes sztafety do komisarzy obwodowych, ale wątpił bardzo, ażeby nastąpił prędki skutek jego rozporządzeń. Uprzedzając przeto zebranie dat szczegółowych, pospieszał ze złożeniem »Jaśnie Wielmożnemu generałowi« ogólnego rysu zdolnego dać »jakiekolwiek wyobrażenie« o stanie województwa.

Kwestyonaryusz zawierał 19 pytań.

W pierwszem i drugiem zapytywał się Krasiński: czy w województwie zrujnowane były jakie wsie i miasteczka, kiedy to nastąpiło, przez kogo i dlaczego? Prezes odpowiedział, iż sama odległość województwa od teatru wojny chroniła je od spustoszeń. Jedynie utarczki pod Pinczowem i Skalbmierzem nadwyrężyły most, a postoje obozowe wojsk obojga, w niektórych miastach i wsiach poniszczyły płoty i oparkanienia i użyły strzech na baraki. Prócz tego było parę wypadków ognia w budynkach gospodarskich, ale ponadto żadnych większych szkód nie było.

Pytanie trzecie miało na celu powzięcie wiadomości: gdzie przebywały oddziały partyzanckie i jakie poczyniły szkody, lub zdrożności?

Odpowiedź brzmiała w streszczeniu: Jeżeli wszelkie powstania, tworzące się w województwie krakowskiem, ma się uważać za oddziały, partyzanckie, to przedewszystkiem zaznaczyć należy, że byli wojskowi utworzyli oddział i zostali odesłani do Zamościa, niepopełniwszy żadnych zdrożności. Dalej, utworzyły się dwa pułki, pierwszy i drugi Krakusów, które krótko wyćwiczywszy się w mustrze, wyszły z województwa przy zachowaniu karności. Województwo prócz tego wystawiło szósty pułk strzelców pieszych, a kapitan Kozłowski zebrał oddział strzelców celnych, które to oba oddziały po sformowaniu się ruszyły do miejsca przeznaczenia, a strzeżone bacznie przez oficerów doświadczonych, nie dopuściły się żadnych nadużyć. Pospolite ruszenie zaczęło się organizować przed samym upadkiem powstania i »koczowało« pod Stopnicą, Skalbmierzem i Pilicą, ale »masa ta nie mogła niszczyć siedzib i majątków, do których zresztą pragnęła i wzdychała, aby jak najrychlej powrócić«. Wreszcie, »straże bezpieczeństwa« dla braku ludzi, którzy wszyscy pod broń poszli, nigdy przyzwoicie zorganizowane nie były. »Ściśle« partyzanckich oddziałów, przez pojedyncze osoby zebranych, n i e b y ł o w c a l e w województwie. Oddziały takie, lecz z obcych województw, przebywały tylko czasowo, a mianowicie oddział Szeptyckiego w Nowem Mieście i Kuszla pod wsią Cedzyny, na granicy województwa sandomierskiego. Niewiadomo było również prezesowi, aby postoje rezerw jazdy starej i nowej zrządziły jakie szkody, lub popełniły zdrożności. Również mu niewiadomo, jakie oddziały partyzanckie parte przez generałów Rüdigera i Krassowskiego cofały się przez województwa krakowskie ku granicom wolnego okręgu krakowskiego.

Na pytanie czwarte: jakie i w jakiej wysokości rekwizycye wniosło województwo? — odpowiadał pan prezes dość szczegółowo. Obliczał ilość dostarczonych jeźdźców konnych i uzbrojonych na 1265, co licząc w przybliżeniu po 500 złotych polskich wynosi sumę 622.500 złp. Dalej dostarczono 475 koni zdrowych i mocnych, wartości po 360 złp. Później wystawiono 478 jeźdźców dobrze uzbrojonych i umundurowanych (wartości prezes nie podaje) i dostarczono 96 wozów prowiantowych, z których każdy kosztował 700 złp. W czerwcu zabrano w rekwizycyę 800 koni, każdy wartości po 15 dukatów. W ostatnich chwilach powstania wzięto przez samych wojskowych do 2000 sztuk koni, przeciętnie po 200 złp. wartości. Kahały dostarczyły 558 sztuk kożuchów. Składka na opatrzenie lazaretów wojskowych wynosiła 37.954 złp. Uformowano kosztem województwa 8.000 gwardyi ruchomej, której ubranie i uzbrojenie wyniosło 592.000 złp. Przemienienie tych batalionów na pułki 9 i 10 wymagało wydatków 170.784 złp. Wystawienie pułku strzelców pieszych kosztowało 730.000 złp. Prócz tego pospolite ruszenie poczyniło w ziemiopłodach szkody na 100.000 złp., do czego należy doliczyć drugie tyle za wzięte z domu 8-dniowe wyżywienie.

Na dwa dalsze pytania: czy i w jakiej części podobnym rekwizycyom w województwie zadość się stało, z wykazaniem przez szczegóły i imiennie kontrybuentów zalegających, a mianowicie, w jakiej sumie zalegają naczelnicy i urzędnicy rewolucyi? — prezes na razie dla krótkości czasu odpowiedzieć nie mógł. Również trudno mu było odpowiedzieć, czy zalegają jakie podatki, a głównie czy w nich zalegają dawni naczelnicy i urzędnicy rewolucyjni? Zresztą prezes miał wątpliwość, kogo należy uważać za naczelników i urzędników rewolucyjnych i sądził, że z czasem będzie mógł przesłać spis kontrybuentów, z którego to spisu sam Jaśnie Wielmożny hrabia z »łatwością osiągnie zastrzeżoną wiadomość«. — To znaczy: szpieguj pan sam, bo ja nie mam ochoty.

Z odpowiedzi na pytanie następne dowiadujemy się, że prezes dołączył do swego pisma alegaty, obejmujące spis nadzwyczajnych ciężarów przez województwo poniesionych, oraz wykaz wszystkich wpływów od 29 listopada 1830 roku do ostatniego września 1831 r., z którego wypływa, że kasa wojewódzka pobrała od kontrybuentów sumę 3,419.311 złp. i 14 groszy, która to suma w tymże czasie wydaną została.

Rozpoczynają się pytania więcej intersujące. »Jaśnie Wielmożny pan hrabia« był ciekawy, kto podczas rewolucyi stracił majątek, lub też z powodu kalectwa stał się ciężarem i musi być ze wsparcia utrzymywanym? Szło mu mianowicie, o ile z innych dokumentów się przekonywam, o stronników rządu moskiewskiego, doraźnie przez ogół ukaranych,—ale pan prezes tego się nie domyślał i pisał, że »najbliżej ludzkość obchodzić powinny żony, po wojskowych polskich pozostałe«. Listy ich na razie nie podawał, ale mniemał, iż dosyć jest przytoczyć smutne tych niewiast i sierót położenie, aby »za łaskawem pośrednictwem Jaśnie Wielmożnego generała los ich znalazł osłodę«. Oczekując na to »dobrodziejstwo« proponował tymczasowo zapewnienie tym nieszczęśliwym istotom kwater i opatrzenie ich drzewem z magazynów i lasów rządowych. Zresztą komisya wojewódzka pod tym względem co mogła, to zrobiła: zbierała na ten cel składki dobrowolne i zaforszusowała z kasy miejskiej 1.000 złp. — Później litościwemu sercu J. W. generała polecał prezes kaleków do wojny wciągnionych, a »nieśmiejących zanieść cierpień swych i łez przed pełne łaskowości serce Najjaśniejszego Pana«. Spisanie ich i przedstawienie będzie »najsłodszym obowiązkiem« prezydującego, bo widzi »z celów misyj Jaśnie Wielmożnego generała«, że nieszczęśliwym tym »zabłysła nadzieja polepszenia losu«.

Ciekawa rzecz, jak się Jaśnie Wielmożnemu generałowi te wyraźne kpiny z jego misyi podobały.

Nie musiała mu się podobać i odpowiedź na pytanie tyczące się szkód rolnictwa. Oczywiście poniosło ono wielkie straty, a więc pan prezes odwoływał się »do opiekuńczej dłoni« Jaśnie Wielmożnego Senatora i Wojewody i przedstawiał mu pomiędzy innemi środkami do podniesienia rolnictwa: a) zmniejszenie konsystencyi wojska, b) zakaz używania bezpłatnych podwód, c) uwolnienie włościan od liwerunków, d) kredytowanie im podatków, e) udzielanie zapomóg włościanom, dóbr państwowych itd

Krasiński coraz więcej stawał się ciekawym. Pytał się więc dalej: czy lud jest zdrowy, jaki duch miedzy nim panuje, czy byli wojskowi powrócili do zatrudnień gospodarskich, czy nie przebywają między ludem burzyciele i czy nie doznaje on przykrości od dziedziców, dzierżawców, lub oficyalistów dworskich? Co do zdrowia mieszkańców prezes uspokajał »kawalera różnych orderów«. Ex-wojskowi oddają się spokojnie pracy. Burzycieli niema, bo lud ma ich »w obrzydzeniu« i sam każdegoby schwytał, ktoby się odważył wzbudzać zamieszanie. Komisya wojewódzka wreszcie nie ma żadnego do przytoczenia wypadku, któryby dowodził ucisku włościan.

Obawę wyrażoną w następnem pytaniu: czy fabryki szkód nie poniosły? — rozpraszał pan prezes twierdzeniem naprzód, iż województwo krakowskie mało wogóle fabryk posiada, a następnie zapewnieniem, iż z powodu klęsk rewolucyjnych żaden zakład nie został zniszczony.

Ale »pan generał adjutant Jego Cesarskiej Mości« radby był wiedzieć także: jaki jest stan kościołów, szkół, czy służba Boża wszędzie, jak

Komunikat sztabu austro-węgierskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 29 listopada.

Urzędowo donoszą dnia 28 listopada 1915:

Na rosyjskim terenie wojennym niema żadnych szczególnych wydarzeń.

Włoski teren wojny.

Włosi kontynuowali akcyę atakową na całym froncie Pobrzeża. — Ich, jak przedtem, i teraz bezskuteczne wysiłki kosztowały ich wczoraj szczególnie wielkie ofiary we krwi. Najcięższą była walka koło goryckiego przyczółka mostowego, gdzie nieprzyjaciel przez ciągłe ataki zawsze świeżemi znacznemi siłami, zwłaszcza koło Oslaviji wzdłuż drogi, usiłował się przedrzeć. Przez krótki czas był szczyt na północny wschód od tej miejscowości w rękach nieprzyjaciela. Po gwałtownym ogniu naszej artyleryi odzyskały nasze wojska szturmem wszystkie pierwotne okopy. Także do południowej części pozycyi Podgora wtargnęli Włosi, ale zostali wyparci, poczem ich ścigano skutecznym ogniem.

Ziemia przed przyczółkiem mostowym jest okrytą zwłokami nieprzyjacielskiemi. Koło samej Oslaviji leży przeszło tysiąc.

Na skraju płaskowzgórza Doberdo ograniczyli się Włosi na południowy zachód od San Martino do wypadu, który odparto.

Tak samo bezskutecznymi były wszystkie ataki w północnym odcinku Isonzy, a to koło Zagory, Plavy, na kilka miejsc przyczółka mostowego Tolmein, na Mrzli Vrh, gdzie leży czterysta trupów przed naszym frontem i na pozycyę Vrsic. Położenie jest więc niezmienione i front Isonzy znajduje się silnie w rękach naszych wojsk.

Na granicy tyrolskiej został atak na nasze pozycye na zachodnim stoku Monte Piano i przy granicznym moście na potoku Schluder krwawo odparty.

Południowo-wschodni teren wojny.

Wojska c. i k., które walczą na północnej granicy Czarnogóry, wyparły nieprzyjaciela poza siodło Metalka. Również oczyściły teren graniczny Celebic.

Prąca z Mitrovicy austro-węgierska kolumna dosięgła na drodze, prowadzącej do Ipek, granicy Czarnogóry. Na tym obszarze ponownie wzięto 1.300 jeńców serbskich.

Bułgarzy obsadzili Goles brdo na południowy zachód od Prisztiny i wzgórza na zachód od Ferizovca.

Zastępca szefa sztabu generaln. v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 29 listopada.

Biuro Wolffa donosi: Wielka główna kwatera, 28 listopada.

Zachodni teren wojny.

Po skutecznem wysadzeniu min w okolicy Neuville (między Arras a Lens) obsadziły nasze wojska lejki, powstałe wskutek wybuchów i wzięły trochę jeńców. Na różnych punktach frontu odbyły się walki na granaty i miny do rzucania. W Szampanii i Argonach nieprzyjacielska artylerya okazywała żywą czynność.

Wschodni teren wojny.

Grupa Hindenburga: **Zestrzelono ogniem karabina maszynowego nieprzyjacielski aeroplan pod Buschhof na południowy zachód od Jakobstadtu. Spadł on między oboma frontami i w nocy został zabrany przez nasze patrole.**

Grupa ks. Leopolda bawarskiego: **Na północny zachód od Baranowicz odparto atak rosyjski.**

Grupa Linsingena: Nic nowego.

Bałkański teren wojny.

Pościg trwa dalej. Przeszło 2.700 jeńców wpadło w nasze ręce. Sprzymierzone wojska zdobyły bardzo wiele sprzętu wojennego.

Zamknięcie operacyj przeciw Serbom.

Z ucieczką szczupłych resztek serbskiego wojska w góry albańskie zostały zamknięte wielkie operacye przeciw temu wojsku. Ich najbliższy cel: otwarcie wojnego połączenia z Bułgaryą i Turcyą, został osiągnięty.

Przebieg walk w Serbii.

Ruchy części wojsk, stojących pod naczelną komendą Mackensena, rozpoczęła austro-węgierska armia generała Kövessa, wzmocniona przez wojska niemieckie, przez Drinę i Sawę, zaś armia Gallwitza przez Dunaj pod Semendrią i Rambaziasem 6 października, bułgarska armia Bojadjewa przeciw linii Negotin—Pirot 14 października, którego to dnia rozpoczęły się także operacye drugiej armii bułgarskiej pod dowództwem generała Todorowa w kierunku na Skoplje—Veles. Od tego czasu wojska sprzymierzone dokonały szybko i gładko nietylko wielkiego przedsięwzięcia przejścia przez Dunaj w obliczu nieprzyjaciela, które to przejście utrudnione było w dodatku i przez pojawienie się zupełnie nie w porę groźnej burzy »kosowy, — nietylko rychło pokonały twierdzę graniczną Belgrad, przy której wzięciu obok brandenburskiego korpusu rezerwy odznaczył się szczególnie ósmy austro-węgierski korpus armii, nietylko Zajeczar, Knlaževac i Pirot wpadły w ręce naszych dzielnych sprzymierzeńców, Bułgarów, ale także zupełnie złamały wojska sprzymierzone wytrwały opór nowykłego do wojny przeciwnika, któremu sprzyjał teren i który bił się dzielnie. Ani drogi bez wyjścia, ani góry bezdrożne, śniegiem głębokim zasłane, ani brak zasiłków z taboru i miejsca na spoczynek nie przeszkodziły wcale ich posuwaniu się naprzód. Przeszło 100.000 ludzi, to znaczy prawie połowa całej siły zbrojnej Serbii, dostało się do niewoli. Ich straty w bitwach i wskutek dezercyi nie dadzą się obliczyć. Zdobyto działa, także ciężkie, nieprzejrzany materyał wojenny wszelkiego rodzaju. Straty niemieckie można nazwać wcale miernemi, jakkolwiek smutnemi są one same przez się. Wskutek chorób wojska wogóle nie cierpiały.

Naczelne kierownictwo armii.

Odwrót wojsk serbskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Medyolan, 29 listopada.

»Corriere della Sera« donosi:

Środkowa grupa serbska **przekroczyła już częściowo granicę albańską** i ciągnie albańskiemi drogami na południe, aby się rzekomo połączyć z innemi siłami serbskiemi w odcinku Dibra—Gostivar—Prilep—Kawadar i będąc tamże zabezpieczoną od tyłu i od flanków, czynić jak największe usiłowania, podczas gdy równocześnie siły bojowe francuskie rozpoczną ofenzywę.

Ucieczka dyplomatów do Czarnogóry

Berlin, 29 listopada.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi:

Wedle telegramu z miejscowości **Andrijewicze w Czarnogórze**, przybyli tam akredytowani w Serbii posłowie Włoch, Francyi, Anglii i Rosyi.

Komunikat czarnogórski.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Rzym, 29 listopada.

Czarnogórski konsulat generalny otrzymał z Cetynii urzędowy telegram z datą 27 bm.:

24-go nie stało się na naszych frontach nic pod względem wojskowym ważnego. Nieprzyjacielski aeroplan rzucił 4 bomby na Meduę, nie wyrządzając szkody.

Gwałty Serbów w Kruszewie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Ateny, 29 listopada.

Dzienniki donoszą, że **Serbowie zabili w Kruszewie na północ** od Monastyru **wielu Bułgarów i Greków, splądrowali sklepy i spalili część miasta.**

Telegraf Berlin—Konstantynopol.

Berlin, 29 listopada.

»Berliner Zeitung« donosi z Konstantynopola pod datą 27 bm.:

Od wczoraj został **w zupełności przywrócony ruch telegraficzny przez Serbię,** skutkiem czego pomiędzy Berlinem a Konstantynopolem istnieją dwa połączenia telegraficzne, jedno przez Serbię, drugie przez Rumunię. Odtąd Niemcy nie będą ograniczone wyłącznie do rumuńskiej linii telegraficznej, która idzie przez Constanzę.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 29 listopada.

Agencya Milli 27 b. m.: Główna kwatera wojenna donosi:

25 i 26 b. m. od czasu do czasu ustająca walka artyleryi i bombami. W odcinku Anaforta nasza artylerya zmusiła do milczenia artyleryę nieprzyjacielską w okolicy Karakol-dag i rozprószyła skutecznym ogniem wojska nieprzyjacielskie, tudzież kolumny transportowe w południowej części limanu Kemikli. W odcinku Ariburnu zniszczyliśmy nieprzyjacielską pozycyę do rzucania bomb i jeden nieprzyjacielski karabin maszynowy. Nasza artylerya zmusiła do odpłynięcia nieprzyjacielski okręt transportowy, który się chciał zbliżyć do miejsca lądowania. W odcinku Sedilbar nasza artylerya zniszczyła na lewem skrzydle kilka nieprzyjacielskich rowów strzeleckich i pozycyę do rzucania bomb.

Nowa nota koalicyi do Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Ateny, 29 listopada.

Agencya Havasa donosi pod datą 27 bm.:

Posłowie czwórsojuszu wręczyli wczoraj przed południem greckiemu rządowi nową wspólną notę, która pozostaje w związku z notą, wręczoną przed kilku dniami. Nowa nota, która dotyczy kwestyj szczegółowych, ma być również bardzo ważna.

W związku z odwiedzinami przedstawicieli czwórporozumienia odbył prezydent Skuludis konferencyę z królem, po której odbyła się rada ministeryalna. Nowa nota określa dokładnie materyalne postanowienia, których mocarstwa sojuszowe oczekują od Grecyi stosownie do osiągniętego już przedtem zasadniczego porozumienia. Skoro rząd grecki przyjmuje pierwszą notę, na której podstawie została oparta druga nota, sądzi czwórsojusz, że Grecya nie sprzeciwi się praktycznemu przeprowadzeniu, szczególnie po życzliwych zarządzeniach czwórsojuszu odnośnie do handlu greckiego, któremu w przyszłości będą zapewnione ułatwienia w wywozie towarów.

Ateny, 29 listopada.

Korespondent Biura Reutera z Aten donosi o nowej nocie ententy, że **początkowy optymizm ustępuje miejsca silnemu sceptycyzmowi.**

Do »Lloyd News« donoszą z Aten, że czwórsojusz musi nalegać na to, żeby o ile możności jak najszybciej otrzymać odpowiedź na ostatnią notę. **Położenie uważa się za poważne.**

Ateny, 29 listopada.

(Biuro Reutera). Z miarodajnej strony słychać, że rząd grecki zapewne zaproponuje, żeby czwórsojusz zamianował wojskowych rzeczoznawców, którzyby z greckim sztabem generalnym omówili żądania drugiej noty czwórsojuszu co do Salonik.

Lugano, 29 listopada.

„Secolo“ żąda ponownego rozkazującego wystąpienia przeciw Grecyi.

Ateński korespondent „Corriere della Sera“ miał rozmowę z ministrem Denys Cochinem, z której wynika, że Francya i Anglia jeszcze nie powzięły decyzyi co do dalszego prowadzenia kampanii bałkańskiej i że **Cochin sam uważa ją za mało celową.** Cochin odjeżdża do Francyi przez Rzym.

Dalsze ustępstwa Grecyi.

Genewa, 29 listopada.

Dzienniki, wychodzące w Lugdumie (Lyon) donoszą z Aten:

Na podstawie **ugody, zawartej pomiędzy czwórporozumieniem a Grecyą,** rząd grecki zobowiązał się do następujących ustępstw:

Grecya przyrzeka, **że nie rozbroi ani wojsk serbskich, ani też anglo-francuskich w razie ich cofnięcia się na terytoryum greckie. Dalej pozwala tym wojskom używać kolei greckich, pomiędzy niemi także kolei do Konstantynopola. Również linie telegraficzne oddane zostaną na usługi czwórporozumienia.** Dalsze kwestye są jeszcze w zawieszeniu.

Jak donosi »Embros« (Ateny), ma nastąpić w Grecyi **demobilizacya 5 roczników.**

Przeciw Venizelosowi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 29 listopada.

»Morning Post« donosi:

Greckie pisma rządowe utrzymują, że gabinet zastanawia się nad tem, czy ma się wytoczyć sądowe śledztwo Venizelosowi z powodu jego ostatniego okólnika politycznego, w którym wyłuszcza on przyczyny, dlaczego wstrzymuje się od wyborów.

Podróże dyplomatów koalicyi.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 29 listopada.

Według doniesienia »Morning Post« z Aten, Denys Cochin odjechał na greckim okręcie wojennym do Włoch.

Londyn, 29 listopada.

(Biuro Reutera). W piątek rano odjechał Kitchener z Rzymu na front włoski, aby rozmówić się z królem.

Londyn, 29 listopada.

Francuski generał D'Amade przybył tu z Petersburga.

Nastrój we Włoszech.

Berlin, 29 listopada.

»Berliner Morgenpost« donosi z Zurychu:

»Neue Züricher Nachrichten« przynoszą z dobrego źródła następującą wiadomość:

Wśród politycznych kół Rzymu obiega wiadomość, że **Włochy zamierzają ofiarować Austro-Węgrom pokój.** Odpowiedź dzienników niemieckich w Austryi i w państwie niemieckiem **wywarła druzgocące wrażenie.** Ale krok ten uważany jest za próbę przed otwarciem parlamentu włoskiego. Tymczasem pocieszają się Włosi niepowodzeniem Anglików i Francuzów na Bałkanie. Usposobienie Włoch wobec sojuszników **oziębiło się jeszcze bardziej** od chwili, gdy zażądano od Włoch, ażeby wzięły udział **w akcyi bałkańskiej.** Nikt już we Włoszech **nie wierzy** w powodzenie akcyi na Bałkanie.

Jeżeli deputowani włoscy są rzeczywistymi przedstawicielami ludu, w takim razie **będzie w parlamencie burza.** Cenzura prasowa złagodniała ogromnie, zwłaszcza wobec oświadczeń owej ciągle jeszcze czynnej partyi, która przed wojną była za neutralnością. Zjawisko to ma związek z zatargiem, **który powstał wśród lóż wolnomularskich.** Wielki mistrz Ferrari zwiedza obecnie loże w Weronie, Medyolanie, Turynie i Wenecyi, ażeby zażegnać spór, który powstał z powodu różnic na tle udziału Włoch w wojnie bałkańskiej.

Włoska Rada gabinetowa.

Berlin, 29 listopada.

»Berliner Tageblatt« donosi z Lugano pod datą 26 bm.:

Na dzisiejszej radzie gabinetowej w Rzymie udzielił Sonnino wyjaśnień o położeniu w Grecyi, które określił **jako pomyślne.**

Armia serbska — jak twierdził Sonnino — ma obecnie wolny odwrót do Macedonii greckiej, albo przez Ochridę do Epiru i Albanii. — Rząd grecki zapewnił państwom czwórporozumienia **zupełną wolność** akcyi na terytoryum greckiem, nie wyłączając kolei i telegrafu.

Czwórporozumienie będzie stanowczo domagać się **demobilizacyi Grecyi.** Rząd grecki przyrzekł już, że w tych dniach **uskuteczni częściową demobilizacyę,** ażeby udowodnić swoje pokojowe zamiary wobec czwórporozumienia.

Rada gabinetowa omawiała następnie ogólne położenie na Bałkanie i osądziła, że skutkiem pojednawczości Grecyi położenie to znacznie się poprawiło. Teraz wojska anglo-francuskie przy pomocy Włoch będą mogły zadać stanowczy cios wojskom mocarstw centralnych i Bułgaryi.

Na ostatek zajmowała się rada gabinetowa **prawdopodobnem zajęciem Albanii przez wojska austro-węgierskie,** co Włochom sprawia ogromną troskę. Ale czwórporozumienie już zarządziło **środki obronne** na ten wypadek. Włochy zwłaszcza muszą zapobiedz temu niebezpieczeństwu.

»Corriere della Sera« mimo to zapatruje się **bardzo sceptycznie na stanowisko Grecyi** i twierdzi, że Grecya czeka tylko na dobrą sposobność, ażeby **napaść znienacka** na czwórporozumienie.

Straty w generalicyi włoskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Zurych, 29 listopada.

Według doniesień dzienników włoskich, generałowie-porucznicy: Petitti i Airaldi, tudzież trzech generałów-majorów zostało postawionych do dyspozycyi. Generał-major Svaglia i Porta zostali ciężko zranieni. Generał-major Bettoli umarł. Dwóch pułkowników padło.

Orędzie króla rumuńskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bukareszt, 29 listopada.

(Agencya rumuńska. 28 bm.) Zwyczajna sesya parlamentu została dziś otwarta przez króla Ferdynanda w obecności następcy tronu i ministrów. Król, powitany owacyjnie, odczytał następujące orędzie:

Obecna sesya rozpoczyna się wśród tych samych trosk, jak poprzedniego roku. Wojna, która świat naokoło nas krwią zalewa, trwa dalej z rosnącą zaciętością. Nowe państwa przystąpiły do walki i nadały europejskiemu konfliktowi coraz bardziej rosnące rozmiary. To położenie nakłada na nas jeszcze większy obowiązek zjednoczyć nasze usiłowania celem obrony wielkich interesów Rumunii i wzniesienia się sercem i umysłem ponad wszelkie inne troski.

W obecnej sesyi będziecie panowie debatowali nad różnymi projektami ustawowymi i przedłożeniami kredytowemi, które mają na celu sprostanie obecnym trudnym okolicznościom, a ja nie wątpię ani o mądrości, z jaką będziecie je badali, ani o patryotyźmie, który was skłoni do popierania rządu. Jestem przekonany, że tak jak przedtem, zadowolicie potrzeby naszej drogiej armii, która zawsze umiała okazać się godną miłości i zaufania kraju, i na której dziś więcej niż kiedykolwiek opiera się stanowisko, jakie się należy Rumunii.

Pełen zaufania w przyszłość naszej drogiej Rumunii, proszę Boga, by błogosławił nasze prace.

Ustąpienie Costinescu.

Budapeszt, 29 listopada.

»A Nap« donosi z Bukaresztu:

Kilka dzienników ogłasza, że minister skarbu, **Costinescu, zwolennik koalicyi, ustąpił.**

Wedle »Inrinte« minister zgłosił już swoją dymisyę, rozpaczliwe zaś wysiłki Take Jonescu, mające na celu skłonić ostatnich zwolenników do pozostania w gabinecie Bratianu, zawiodły.

»Vittorul« zaatakował ostro Costinescu, oskarżając go o to, że służy interesom koalicyi.

Następcą Costinescu zostanie prawdopodobnie profesor Orianu, **gorący zwolennik mocarstw centralnych.**

Troski paryskie o Rumunię.

Berlin, 29 listopada.

»Deutsche Tageszt g.« donosi z Genewy:

W Paryżu ponownie zaczynają się trwożyć o Rumunię.

»Temps« otrzymał depeszę prywatną z Bukaresztu, wedle której **akcya wojskowa Rumunii po stronie koalicyi jest wykluczona,** albowiem armia nie może walczyć na dwa fronty.

Jeszcze poważniejsze obawy żywią z tego powodu w Rosyi.

Administracya austryacka w Królestwie Polskiem

Genewa, 29 listopada.

»Journal de Genève« podnosi, że w częściach **Królestwa Polskiego, będących w administracyi austryackiej,** panuje jak najlepszy stosunek pomiędzy ludnością a władzami. Cały szereg fabryk znajduje się w ruchu pod kierownictwem wojskowem. Kolej Kraków—Lublin—Kowel—Włodzimierz Wołyński w ciągu trzech tygodni stała się zdolną do podjęcia ruchu. Gdy pod rządami rosyjskimi 800.000 dzieci było pozbawionych nauki, **obecnie powstają wszędzie szkoły.**

---

dawniej się odbywa (co za troskliwość o zbawienie duszy!) i jaki jest duch pomiędzy młodzieżą szkolną? Oczywiście, odpowiadał prezes, — trudno było podczas wojny ulepszać stan świątyń Pańskich, ale można to uczynić obecnie. Cześć Boża była i jest w zupełnym porządku. Tylko seminaryum w Kielcach podupadło, gdyż zabrano mu część funduszów, a więc prezes ma nadzieję, że »Jaśnie Wielmożny generał jazdy« nie zapomni o tej instytucyi pobożnością przodków wzniesionej. Z powodu zwinięcia z »wyższej woli« szkół wojewódzkich, a zaprowadzenia szkół wydziałowych (pierwszy to był zaraz po zgnieceniu powstania zamach caratu na oświatę) uczniowie klas wyższych zostali rozpuszczeni do domu, a w niższych nie objawiają ducha szkodliwego. Ponieważ podczas rewolucyi zabrano z kościołów do arsenału warszawskiego koło 300 centnarów dzwonów i część sreber kościelnych, przeto sądził pan prezes, iż należałoby zwrócić jedne i drugie.

Na zapytanie co do żydów: czy ich liczba się zmniejszyła, czy powiększyła? — nic mógł prezes dać narazie stanowczej odpowiedzi.

A czy są jeszcze jakie niepokoje, lub zbierania się? — pytał J. W. Senator i Wojewoda. — Nie masz najmniejszych śladów niepokojów — odpowiadał prezes — każdy »dziś błogosławi powrót tak upragnionego pokoju«.

A czy były jakie towarzystwa sekretne, kluby i t. p.? — pytał dalej Jaśnie Wielmożny generał. Nie było — odpowiadał prezes. Raz tylko chciało się zorganizować towarzystwo dla prenumerowania pism peryodycznych, ale z braku funduszów nie zawiązało się.

Nie wiele więcej dowiedział się Krasiński na zapytanie: czy był kto sądzony, lub zabity podczas rewolucyi. Prezesowi nieznane były działania sądu wojennego w Kielcach — wie tylko, że jeden żołnierz został rozstrzelany, a jeden cywilny poniósł śmierć na szubienicy. Osadzono w areszcie jednego popa ruskiego za chęć ucieczki, a dwóch jeńców oficerów moskiewskich skazano na żołd żołnierski. Skutkiem zaś swawoli pospólstwa i żołnierstwa powieszono na latarni przed domem policyi byłego oficera Szczawińskiego, podejrzanego o szpiegostwo.

Wreszcie na ostatnie pytanie tyczące się domów zabranych na potrzeby wojska, odpowiedział po krótce prezes komisyi wojewódzkiej — i na temże się kończy jego relacya wygotowana w dniu 12 grudnia 1831 roku.

Ale pan prezes na tem poprzestać nie chciał. Sądził, że ma prawo jeszcze ze swojej strony co nieco dodać. A więc mamy jeszcze raport osobny »od Referendarza Stanu Prezydującego komisyi województwa krakowskiego do Jaśnie Wielmożnego Wincentego Krasińskiego, Hrabi, Senatora, Wojewody itd. — itd.« Tłómaczył się w niem prezes, iż usiłowania jego w zebraniu bliższych szczegółów małym poszczyciły się skutkiem. Ponieważ jednak dzień 20 grudnia już nadszedł, przeto pilnując terminu, co może, jeszcze dodaje.

Chciał dostarczyć spisu kontrybuentów na potrzeby dla wojska zalegających, o co tak bardzo szło Jaśnie Wielmożnemu Jenerałowi, ale cóż robić? Kiedy okazało się, że wiele aktów podczas cofania się władz i urzędników z wojskiem, na mocy rozkazu rządu rewolucyjnego, uroniono. Załączał wykaz zaległych wpływów, obejmujący sumę 18,037.760 złp. groszy 7, co powinno przekonać Jaśnie Wielmożnego Generała, jak smutny jest stan Województwa. Ubyło 20.000 męskiej i najcelniejszej ludności pod broń powołanej, na cholerę zmarło kilka tysięcy ludzi, w bydle są ogromne straty, wiosenne obsiewy z natury rzeczy są niedokładne, ceny produktów spadły — do tego jeszcze konsystencya licznych wojsk cesarsko-rosyjskich pogarsza stan ekonomiczny. A więc: Jaśnie Wielmożny Panie wstaw się do dobrotliwego serca monarchy, niech ratuje rolnictwo darowaniem lub umniejszeniem zaległych podatków.

Pan prezes zesumował wszystkie ciężary podczas rewolucyi, wynoszące podług jego obliczenia 7,141.801 złp. i 13 groszy. Śmiało tę cyfrę podwoić można, gdyby się obliczyło zabory samowolne obu wojsk, uszkodzenia w budynkach, zniszczenia zboża na pniu itd. Na znaczne szkody zostały narażone rządowe zakłady górnicze i hutnicze, tak przez oddanie całej produkcyi żelaza »interesowi« rewolucyi, jak też przez zmniejszenie liczby robotnika, gdyż górnicy i hutnicy zostali pod broń powołani.

Dowiadujemy się dalej z raportu, iż Wincenty Krasiński był po rewolucyi osobiście w Kielcach, i że jego »światła uwaga« zwracała się »szczególniej na potrzebę wyśledzenia ducha« wśród młodzieży i na zachowanie się duchowieństwa. Chcąc zaspokoić w tem troskliwość J. W. Generała, prezes ponownie zaprzeczał istnienia wszelkich »zarodów« szkodliwego ducha wśród młodzieży szkolnej. Ale zwracał uwagę, iż uważa za odpowiedniejszych profesorów w wieku dojrzalszym. Prawdopodobnie usuwano na gwałt podejrzanych i przysyłano młodych ludzi, z grona tych, co pomimo swego wieku do obowiązków względem kraju się nie poczuwali i od powstania się usunęli.

Duchowieństwo, zaręczał prezes, prowadzi się najprzykładniej, zachęcając ludność do zachowania się jak »chrześcijaninowi i Polakowi przystoi«. Ks. oficyał wydał odpowiednią odezwę, a ks. Chylewski na kazaniu podczas uroczystości Imienin Najjaśniejszego Pana korzystnie na lud w tym kierunku wpływał. Zresztą władze administracyjne czuwają nad tem i tylko wielka szkoda, iż ich wpływ na wewnętrzne stosunki instytucyj naukowych i religijnych jest niewielki, gdyż wpływ ten mógłby się stać »rękojmią osiągnięcia ważnych pod względem moralnym i towarzyskim celów«. Jest to aluzya do zaprowadzenia instytucyj wojennych naczelników, naturalnie generałów moskiewskich, którym oddano lwią część władzy, dotychczas przez komisye wojewódzkie sprawowanej. — Na tem się kończy poufny raport referendarza stanu prezydującego w Komisyi Województwa krakowskiego.

Ten raport i taka odpowiedź na »kwestyonaryusz« nie przypadły zapewne do smaku ani Jaśnie Wielmożnemu Generałowi, ani wogóle władzom zaborczym. Co więcej, pan prezes coraz dalej był niedomyślnym, na co mam dowody w następnych tajnych dokumentach, w których wprost żądali od niego, tak Radca Stanu Dyrektor Komisyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, znany nikczemnik J. K. Szaniawski, jak generał Tutczek, generał hrabia Strogonow, »diejstwitielnyj sztatskij sowietnik« Fuhrman i generał Rautenstrauch, aby składał im raporty o prawomyślności pojedynczych urzędników, obywateli i duchowieństwa. Jak wąż wyślizgiwał się szanowny prezes Komisyi wojewódzkiej, zbywał pół słówkami, tłómaczył się niewiadomością.

Ale kto był owym prezesem Komisyi wojewódzkiej? Na żadnym z aktów niema jego nazwiska. »Kalendarzyk polityczny« na rok 1831 nie został wydrukowany w całości, a więc z niego dowiedzieć się nie było można. W »Kalendarzyku na rok 1830«, spotykamy na tem stanowisku Kacpra Wielogłowskiego, senatora i kasztelana, ale zacny ten obywatel z upadkiem powstania musiał uciekać za granicę. Dopiero z nader rzadkiego »Dziennika Województwa Krakowskiego« dowiedziałem się, że obowiązki prezesa po upadku powstania pełnił Antoni Walewski, referendarz stanu. Kiedy zniesiono komisye wojewódzkie, Walewski został gubernatorem cywilnym gub. krakowskiej i był nim jeszcze w r. 183.

Program obrad Sejmu węgierskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 29 listopada.

(Węg. B. Kor.) Wśród przedłożeń ustawowych, które mają być przedłożone Sejmowi, znajduje się wyjątkowe zarządzenie przeciw lichwie drożyźnianej, dalej postanowienia o stosunkach prawnych względem nieruchomości w okolicach spustoszonych lub uszkodzonych wskutek operacyj wojennych, dalej przedłożenie ministerstwa honwedów, które z pewnemi ograniczeniami dopuszcza zatrudnianie klasy wieku między 50 a 55-tym rokiem życia przy robotach wewnątrz kraju, stojących w związku z wojną, następnie przedłożenie o uznaniu praw wiary mahometańskiej, sprawozdania ministerstwa finansów w sprawie umowy o eksploatowaniu części źródeł gazu ziemnego w Siedmiogrodzie i w sprawie projektu założenia centrali instytucyj finansowych, tudzież projektu statutu dla takiej centrali.

Pierwszym przedmiotem obrad w pełnej Izbie będzie zapewne przedłożenie o bezkarności dla rządu (Indemnitätvorlage) za drugą połowę bieżącego roku budżetowego. Zawiera ona między innemi zarządzenia co do dodatków drożyźnianych, które się ma udzielić urzędnikom państwowym i innym urzędnikom publicznym.

Z Rosyi.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Ogólna depresya.

Petersburg. »Nowoje Wremia« donosi: Komitet ratunkowy carowej, który z początku wojny rozwijał bardzo żywą działalność, teraz ustał w pracy. Sale, w których tysiące dam było zatrudnionych, są puste, ponieważ całą ludność opanowało wielkie zmęczenie. Każda rodzina złożyła już ofiarę z krwi. Wszyscy uginają się też pod wielką drożyzną.

Z Rygi.

Petersburg. »Riecz« donosi z Rygi: Bezrobotni mężczyźni zostali natychmiast wzięci przymusowo do robót około szańców.

Wskutek braku papieru większa część dzienników przestała wychodzić. Wskutek rozwielmożnienia się pijaństwa wydano zakaz sprzedaży alkoholu pod karą zesłania na Sybir i nakazano pod karą 3.000 rubli zgłosić wszystkie tajne składy spirytusu.

Krótkoterminowa pożyczka w Ameryce.

Nowy Jork. (Biuro Reutera.) Jak słychać, toczą się rokowania o umieszczenie 90-dniowej 5% pożyczki dla Rosyi na kwotę 60 milionów dolarów.

Legendy o koncentracyi rosyjskiej w Besarabii.

Berlin, 29 listopada.

Donoszą tu ze Sztokholmu:

Wiadomości dzienników rumuńskich o koncentrowaniu w Besarabii i pod Odesą wielkich wojsk rosyjskich, które mają odejść do Bułgaryi, **należy przyjmować krytycznie.** Przedewszystkiem należy podnieść, że doniesienia te pojawiły się jedynie **w russofilskich pismach bukaresztańskich,** które w ten sposób chcą wywrzeć nacisk na prezydenta gabinetu rumuńskiego Bratianu.

Już przed kilku tygodniami wiadomem tutaj było, że w okręgach korpusu 7 i 8 urządzili Rosyanie 4 obozy, w których ćwiczą się powołani pod broń pospolitacy odeskiego okręgu wojennego. Te obozy znajdują się dotąd pod Odesą, Kiszyniewem, Tyraspolem i Reni, **a w tych dniach zwiedził je car.** W piątym obozie, utworzonym później pod Ismailem, ćwiczą się kozacy dońscy i nowozaciężne bataliony piechoty.

W połowie bieżącego miesiąca znajdowało się w tych pięciu obozach okrągło 150.000 pospolitaków obok niewielkiej liczby obrony krajowej. Ludzie ci nie tworzyli jeszcze naówczas ściśle zorganizowanych oddziałów, nie mieli należytego uzbrojenia, zwłaszcza zaś brakowało im artyleryi. Ażeby w ciągu niewielu upłynionych dni te luźne wojska mogły zaopatrzeć się we wszystko i być gotowemi do wymarszu — **jest zgoła nieprawdopodobnem.** Również nieprawdopodobnem jest doniesienie, jakoby wojska te liczyły około 350.000 ludzi.

Z obozów tych mają być wysłane **posiłki na front w Galicyi wschodniej.** O wysłaniu ich do Bułgaryi mówiły rosyjskie koła wojskowe naówczas, gdy Bułgarya rozpoczęła dopiero operacye wojenne i gdy pochód rosyjski do Bułgaryi miał jeszcze jakieś strategiczne uzasadnienie. **Wieści o takim pochodzie rychło umilknęły.** Niektóre dzienniki rumuńskie przed miesiącem już donosiły, jakoby wielkie siły rosyjskie miały odpłynąć do Burgas. Dzienniki owe wymieniały nawet to Brusiłowa, to Zujewa jako wodza tej armii.

Obecnie znowu krążą wieści, że 300 okrętów przewozowych jest w pogotowiu do zabrania na pokład armii rosyjskiej pod wodzą Kuropatkina.

Opór przeciw ekspedycyi bałkańskiej w Rosyi.

Berlin, 29 listopada.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi ze Sztokholmu:

Współudział Rosyi w ekspedycyi bałkańskiej natrafia w miarodajnych kołach wojskowych rosyjskich na stanowczy opór.

Szczególnie **generał Russki jest zdecydowanym przeciwnikiem wysłania wojsk rosyjskich na Bałkan,** użył też całego swego wpływu dla uzyskania wypowiedzenia się cara przeciw ekspedycyi, albowiem wszelkie osłabienie rosyjskiego frontu uważa za groźne niebezpieczeństwo.

Współpracownikowi »Russkich Wiedomosti« oświadczył generał Russkij, że Bałkan jako teren wojenny ma dla Rosyi podrzędne znaczenie i że **doniesienia o nastąpić mających atakach na wybrzeże bułgarskie nie odpowiadają wcale rzeczywistości.**

Car w Besarabii?

Budapeszt, 29 listopada.

»Az Est« donosi z Bukaresztu:

Jak twierdzą dzienniki rosyjskie, wiadomości o ostatnim pobycie cara w Reni, tudzież o koncentracyi wojsk rosyjskich nad granicą rumuńską **mają być płodem bujnej fantazyi. W Besarabii panuje spokój.** Urzędowa rosyjska Agencya telegraficzna w Petersburgu, nie ogłosiła **żadnego sprawozdania o podróży cara do Besarabii,** chociaż zawsze o podróżach cara przynosi obszerne i szczegółowe wiadomości. Doniesienia o pobycie cara w Reni i o koncentracyi wojsk rosyjskich nad granicą besarabską, **rozsyła poselstwo rosyjskie w Bukareszcie.**

Fikcyjne sukcesy rosyjskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Wiedeń, 29 listopada.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Rosyanie donoszą w swoich urzędowych komunikatach nieraz o bitwach, które rzekomo dla nich korzystnie wypadły i podają cyfry naszych strat, **przewyższające o wiele stan dotyczących oddziałów, które po naszej stronie brały udział w utarczkach.** I tak w sprawozdaniu z 25 b. m. podają, że wojska rosyjskie zaczepiły nasze stanowiska pod Siemikowcami i odrzuciły tamtejsze siły nad Strypę, przyczem po naszej stronie padło w bitwie 100 ludzi, a wielu utonęło w rzece.

Odnośnie do tego trzeba zauważyć, że może tu się rozchodzić tylko o utarczkę na wzgórzu Mogiła, na południowy zachód od Siemikowiec. Gdy Rosyanie przełożyli swój front na południowy wschód od Strypy na tylną linię, wysunęliśmy na wzgórze Mogiłę nasze patrole w celach obserwacyjnych. W nocy na 23 b. m. dwa rosyjskie bataliony wysunęły się poza górę Mogiła, przyczem nasze patrole oczywiście ustąpiły. Rosyjskie bataliony przyszły pod ogień naszej artyleryi i piechoty i musiały się cofnąć wśród ciężkich strat. Potem nasze wojska znowu obsadziły wzgórze Mogiła i znajduje się ono od tego czasu niezmiennie w naszem posiadaniu.

Berlin, 29 listopada.

Doniesienie Biura Wolffa:

Dowiadujemy się z miarodajnej strony: Wiadomość, przyniesiona przez dzienniki zagraniczne z dnia 27 listopada, że według petersburskich doniesień mały krążownik „Frauenlob" został zatopiony przez łódź podwodną, należącą do flot sojuszowców, jest tak samo czczym wymysłem, jak wiadomość, przyniesiona przed kilku dniami o zatopieniu krążownika o pojemności 3000 ton przez rosyjską łódź podwodną.

Bitwa na Bałtyku?

Genewa, 29 listopada.

»Matin« (Paryż) potwierdza wiadomość paryskiej agencyi Havasa, że **na wybrzeżach morza Bałtyckiego słychać od kilku dni nieprzerwanie huk dział.** Bliższych szczegółów niepodobna dowiedzieć się. Obiegają wieści, że toczy się bitwa pomiędzy flotami niemiecką i angielską.

Sprzysiężenie w Kairze.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Rzym, 29 listopada.

„Tribuna" donosi z Malty:

W Kairze odkryto **wielkie sprzysiężenie, które miało na celu obalenie kedywa i jego ministrów, tudzież zrzucenie angielskiego jarzma nad Egiptem.** Uwięziono 40 osób z kół dworskich, 25 z nich już rozstrzelano.

Kronika paryska.

(Ludzie, którzy nie chą iść na front. — Władze a protekcya. — Cztery formularze. — Krawiecko-dyplomatyczny zatarg Francyi ze Stanami Zjednoczonemi. — Pan Poiret a pan Kuntzmann. — Manifest pana Poireta. — Co powie Ameryka).

Generał Gallieni wydał energiczne rozporządzenie, które ma na celu raz wreszcie położyć kres praktykom protekcyjnym w sprawach wojskowych. Ci Francuzi, którzy nie chcą służyć na froncie — a jest ich legion — zgłaszają się do władz z listami swoich protektorów, ażeby za ich pomocą otrzymać wygodną i bezpieczną posadę w jakiemś biurze, daleko od dział, karabinów i wszelkich narzędzi śmiercionośnych. — Sprawą tą zajął się „Temps", organ rządu francuskiego i w dowcipnej „kronice" podał sposoby, za pomocą których władze wojskowe załatwiają niezliczone prośby tych, którzyby się chcieli ukryć przed służbą na froncie. Ciągła i wszechstronna praktyka stworzyła już szablon, którym w tej sprawie posługują się wszystkie biura wojskowe w Paryżu i na prowincyi.

Byłoby dziecińśtwem — pisze wspomniany kronikarz — sądzić, że władze natychmiast uwzględniają podania, poparte przez możnych protektorów. Urzędnicy umieją zręcznie przewlekać sprawę. Może trzymają się tej zasady, że przysługa, natychmiast oddana, traci na wartości. — Ale — powtarzamy — chodzi o to, ażeby zyskać na czasie, który dla władz wojskowych jest szańcem przeciwko protekcyom. Środkami obrony są cztery formularze.

Przezorna władza ani nie spełnia, ani nie odrzuca odrazu próby, lecz wysyła proszącemu jako odpowiedź formularz nr 1, który ma mniej więcej następujące brzmienie: „Uwaga nasza została zwrócona na pana, a prośba jego zostanie uwzględniona, jak tylko stosunki na to pozwolą". — Ta odpowiedź, dająca nadzieję, napełnia zarówno protektora, jak protegowanego zadowoleniem i nadzieją. Po niejakim czasie protegowany, zniecierpliwiony bezskutecznem czekaniem, upomina się bardzo nieśmiało o odpowiedź. Protektor i protegowany otrzymują natychmiast odpowiedź pod postacią formularza nr 2, który pomiędzy innemi powiada, że władza nie zapomniała o protegowanym, ale natychmiastowe spełnienie jego prośby jest niemożliwem z powodu ogromnego nawału podobnych próśb. Formularz ten kończy się frazesem: „Jak tylko będzie możliwem, uwzględnimy tę prośbę".

Następuje znowu czekanie, dłuższe lub krótsze, zależące od cierpliwości protektora i protegowanego. Wreszcie obaj wysyłają do władzy rozpaczliwe przypomnienie. Władza odpowiada formularzem nr 3, który jest kopią formularza nr 2, lecz zawiera następujący dodatek: „Nazwisko pana X. znajduje się na czele całego spisu ubiegających się i prośba jego zostanie uwzględniona, gdy tylko otworzy się wakans". Na ostatek po szturmie generalnym protektora i protegowanego następuje odpowiedź za pomocą formularza nr 4, w którym władza rozstrząsa sprawę swojej kompetencyi, ale naostatek wyraża nadzieję, że prośba będzie zapewne uwzględniona.

Kto wynalazł te formuły? Nie wiadomo — odpowiada kronikarz. — Wynalazcy wielu doniosłych rzeczy są nieznani. Ale zajmująca i niezwykła jest ta okoliczność, że wszystkie władze przyjęły czemprędzej te formularze i posługują się niemi. Mają one wielką wartość, często bowiem udaremniają protekcyę.

Inną wesołą sprawę podaje „Petit Parisien". Jest to sprawa bardzo ostrego zatargu pierwszorzędnych krawców paryskich z amerykańskim dostawcą tualet dla pani Norman Galt, narzeczonej Wilsona, prezydenta Stanów Zjednoczonych. Dostawcą owym jest mr. Kuntzmann, a jego niemieckie nazwisko zaostrzyło zatarg.

Jak wiadomo, w Paryżu istnieje związek paryskich „artystów" krawieckich dla ochrony ich interesów. Związek ten, któremu przewodniczył król mody paryskiej Poiret, ma zapobiegać nadużywaniu modeli paryskich. Paweł Poiret posądza pana Kuntzmanna o szkodzenie interesom krawców paryskich. Mianowicie pan Kuntzmann, jak twierdzi pan Poiret, nabywa sam, lub przez pośredników modele paryskie i następnie naśladownictwa ich sprzedaje tysiącami w Ameryce. Z tego powodu paryscy krawcy postanowili nie sprzedawać modeli panu Kuntzmannowi i kilkunastu innym krawcom amerykańskim, których nazwiska są „podejrzanego pochodzenia", jak się wyraża p. Poiret.

Pan Kuntzmann jako obywatel Stanów Zjednoczonych nie bawił się w żadne polemiki i sprostowania, lecz sprawę swoją oddał w ręce ambasady Stanów Zjednoczonych w Paryżu. Co uczyni ambasador amerykański, nie wiadomo dotąd, tymczasem atoli ogłosił pan Paweł Poiret, król mody paryskiej, następujące orędzie w prasie paryskiej: „Pragnąc wyrazić nasze sympatye dla Stanów Zjednoczonych i szacunek nasz dla pana prezydenta, a zarazem chcąc okazać, jak wielce cenimy zaszczyt usłużenia pani Norman Galt przy jej zaślubinach, wysłaliśmy do naszego przedstawiciela w Nowym Jorku następujący telegram: Kuntzmann jest uniesiony z tego powodu, że nie może wykonać zleceń, otrzymanych od pani Norman Galt, pragnie więc wywołać incydent dyplomatyczny. Twierdzi on, że ma dostarczyć tualet pani Norman Galt, przyszłej prezydentowej Stanów Zjednoczonych. Pan Kuntzmann twierdzi, że jeżeli nie dostarczymy jemu modeli, to nie będziemy także dostarczać tualet dla pani Norman Galt. To jest wedle pana Kuntzmanna obrazą dla całej Ameryki. Prosimy o zdementowanie tego twierdzenia. Jak niegdyś tkacze londyńscy arcydzieła pracy swojej złożyli u stóp cesarzowej w hołdzie, tak samo my artyści mody paryskiej jesteśmy gotowi pani Norman Galt przy jej zaślubinach służyć z pełną czcią i bezpłatnie. Czekamy na odpowiedź i upraszamy panią Norman Galt, ażeby na przyszłość zaszczycała swojemi zleceniami pośrednika, który bardziej niż p. Kuntzmann jest dla Francyi sympatycznym. Poiret".

KRONIKA.

Kraków, 29 listopada.

Mróz. Po kilku dniach trwania stanowczo zawczesnej zimy przyszedł do nas ze wszystkimi jej atrybucyami silny mróz. Wzmógłszy się wczoraj rano znacznie, pomalował szyby w fantastyczne a przepiękne kwiaty i wzory, pozaczerwieniał nosy i noski, uszy i uszki, zmusił dorożkarzy i posłańców, stojących na Rynku, do wytupywania hołupców, najszanowniejszym obywatelom kazał przybrać najcięższe futra, a młodzieży przypomniał rozkoszne sporty zimowe. Z powodu mrozu nawet zwykłe niedzielne corso południowe na A—B było wczoraj mało ożywione; z kościoła spieszono szybkim krokiem do domów lub lokalów, zalecających się ciepłem. Natomiast młode i najmłodsze pokolenie z opiekunami rozkoszowało się po południu na Błoniach i na drodze wiodącej do kopca, jazdą na nartach i saneczkach. Na drodze do kopca, gdzie saneczkowanie słusznie jest zakazane, przez dwie godziny daremnie staczali boje z niedocianymi amatorami sportu saneczkowego żołnierze policyjni, którzy domagali się przestrzegania zakazu.

Starsi spacerowicze, którzy, nie bojąc się zimna, wyszli na przechadzkę za miasto, zostali nagrodzeni widokiem cudownego krajobrazu zimowego. Biel śniegu okryła całą powierzchnię falujących wzgórz; Wisła, którą już kra płynie, błyszczała metalicznym odblaskiem; nad bielą ziemi, którą przerywają tylko tu i ówdzie czerniejące bezlistne drzewa, rozciągało się niebo błękitne z nielicznemi chmurami. A słońce zachodziło w szaro-rudawe mgły ogromną, bezpromienną czerwoną tarczą — znak, że mróz w najbliższym czasie bynajmniej swej tęgości stracić nie zamierza.

Na gwiazdkę dla legionistów. Wczoraj odbyła się w znaczniejszych kawiarniach, cukierniach i restauracyach zbiórka na gwiazdkę dla legionistów, urządzona staraniem Centralnego Komitetu gwiazdkowego. Z powodu zimna zbieranie datków na ulicach było niemożliwe, to też panie ulokowały się przy stolikach w cukierniach, kawiarniach i większych restauracyach i przyjmowały datki od przychodzących i wychodzących gości. Zbiórka trwała aż do późnego wieczoru i prawdopodobnie przyniosła dobry efekt materyalny, gdyż datki dawano chętnie i obficie.

Pamiątkowy medal. Towarzystwo Numizmatyczne w Krakowie, które przez cały okres wojny nie przerywało swej działalności, zamanifestowało na zewnątrz swą żywotność, bijąc pamiątkowy medal ku czci twórców »Komitetu ratunkowego« dla ofiar wojny w Polsce. Medal, bity w srebrze i żelazie, wyobraża na stronie głównej w profilu oblicza ks. biskupa Adama Sapiehy, Henryka Sienkiewicza i Ignacego Paderewskiego — na odwrotnej postać Chrystusa, podającego chleb dzieciom zgłodniałym, objętym przez stroskaną matkę, kornie przyklękłą przed zbawicielem. Napis w otoku: »PANEM NOSTRUM QUOTIDIANUM DA NOBIS HODIE« — kończy umieszczony u podstawy wyobrażonych figur »POLONIA DEVASTATA 1915«. — Twórcą medalu jest mało u nas znany artysta rzeźbiarz Jan Wysocki, najwybitniejszy przedstawiciel najnowszej szkoły medalierskiej w Monachium. Niezwykle nizka cena medalu, jako też fakt, iż dochód przeznaczono do rozporządzenia »Komitetu ratunkowego«, powinny wpłynąć na jak najszersze rozejście się medali, posiadających wysoką wartość artystyczną. — Medal żelazny, mający około 6 cm. średnicy, kosztuje 5 koron, takiż srebrny 30 koron — do nabycia zaś są we wszystkich księgarniach i w Towarzystwie Numizmatycznem w Muzeum Czapskich przy ulicy Wolskiej.

Odznaczenia Czerwonego Krzyża służby pielęgniarskiej i służby chorych w szpitalu św. Łazarza. Arcyks. Franciszek Salwator, jako zastępca protektora Czerwonego Krzyża, w uznaniu zasług około służby sanitarnej podczas wojny nadał: Srebrne medale Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną: Siostrze Miłosierdzia Melanii Czarlińskiej, przełożonej Sióstr Miłosierdzia; p. Hugonowi Muthsamowi aptekarzowi szpitala i p. Eleonorze Müller, starszej dozorczyni chorych. — Brązowe medale Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną Siostrom Miłosierdzia: Łucyi, Józefinie, Cecylii, Zofii, Melanii, Augustynie, Waleryi, Antoninie, Julii, Katarzynie, Emilii, Ksawerze. — Dozorczyniom chorych: Franciszce Stopa, Katarzynie Mróz, Rozalii Kudzia, Teresie Radochońskiej, Maryi Witek, Katarzynie Grabarz, Julii Jureczko, Agnieszce Nowak, Zofii Wilczaruk, Weronice Sztok i Katarzynie Kmiecik. Dozorcom chorych: Adamowi Jaśko, Janowi Niemcowi, Adamowi Jaroszowi — wszystkim w szpitalu św. Łazarza.

Uroczystego wręczenia odznak w zastępstwie prezesa komitetu administracyjnego dokonał dyrektor szpitala.

W sprawie moratoryum otrzymujemy następujące pismo z „Krajowego Związku właścicieli domów bankowych" we Lwowie: Na odbytej we środę konferencyi wydziałowych „Krajowego Związku właścicieli domów bankowych" uchwalono po przeprowadzonej dyskusyi następujące rezolucye: I. „Krajowy Związek właścicieli domów bankowych", który sam reprezentując kapitał średni, jest także pośrednikiem między kapitałem wielkim i małym, więc w równej mierze przedstawicielem tak wierzycieli jak i dłużników — uważa, że o zniesieniu moratoryum dopóty nie może być mowy, dopóki wychodźcom nie będzie dozwolony powrót do zwolnionych już części kraju, oraz dopóki nie zostanie załatwiona sprawa wypłat za rekwizycye wojskowe względnie sprawa odszkodowań wojennych. II. Uważając przeto przedłużenie moratoryum na razie po dzień 31 marca 1916 za nieodzownie konieczne, „Krajowy Związek bankierów" jest zdania, że już teraz powinny powstać związki wierzycieli oraz związki dłużników, reprezentujące różne grupy gospodarcze, i że już obecnie powinno się rozpocząć konferencye przedstawicieli wierzycieli oraz dłużników co do sposobów powolnego zniesienia w swoim czasie moratoryum z możliwie najmniejszą szkodą dla obu stron.

Kursa literackie (ulica św. Anny). Program wykładów na tydzień bieżący przedstawia się, jak następuje: Poniedziałek (godz. 6 wieczór): historya sztuki, wtorek (godz. 6) historya muzyki, środa (godz. 6) językoznawstwo romańskie, czwartek (godz. 6) literatura powszechna, piątek (godz. 6) malarstwo i rysunek, (godz. 7) kostyumologia, sobota (godz. 6) dziennikarstwo. — Wykłady historyi sztuki objął kustosz dr Feliks Koneczny. Ze względu na liczne żądania, wprowadzono na poszczególne wykłady pojedyncze bilety wstępu po 1 koronie.

Z Resursy urzędniczej. Komisya aprowizacyjna wzywa wszystkich członków, poszukujących węgla, do zgłoszenia się dzisiaj między godziną 7—8 wieczorem w lokalu Resursy. Dr Weiner.

Przejechany przez tramwaj. Na pogotowie ratunkowe przyprowadzono wczoraj stróża Józefa Piękusa, na którego najechał wóz tramwajowy i ciężko go pokaleczył. Piękusa zaopatrzono i odesłano do szpitala św. Łazarza.

Z kraju.

Rocznica 29 listopada we Lwowie. Komitet obywatelski obchodu rocznicy we Lwowie ustalił następujący program uroczystości listopadowych: W niedzielę dnia 28 b. m. o godzinie 3 po południu zebranie na cmentarzyku 1831 roku, na którem przemówi delegat Towarzystwa uczestników powstania z roku 1863 roku i delegat Komitetu obywatelskiego. W poniedziałek dnia 29 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo w archikatedrze łacińskiej, podczas którego kazanie okolicznościowe wygłosi znany kaznodzieja ksiądz Dzięgielewicz. W czasie nabożeństwa odbędzie się zbiórka. Podobne nabożeństwo odbędzie się również w archikatedrze ormiańskiej.

Wieczorem o godzinie 7 uroczyste przedstawienie w teatrze, które poprzedzi słowo wstępne dra Michała Sokolnickiego, generalnego sekretarza N. K. N., poczem nastąpią sceny z »Kordyana« i »Strasznego Dworu« i produkcye deklamacyjno-wokalne, wykonane przez panią Siemaszkową, Adę Sari, pp. Łowczyńskiego, Hierowskiego, zakończone obrazem z żywych osób, układu artysty malarza profesora Stanisława Batowskiego.

Memoryał nauczycielstwa szkół średnich. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych we Lwowie opracowało szczegółowy memoryał w sprawach nauczycielstwa, który streszcza się w czterech następujących postulatach: 1) Wszyscy nauczyciele galicyjskich szkół średnich, począwszy od inspektorów, a skończywszy na suplentach nieegzaminowanych i asystentach, winni otrzymać od 1 stycznia 1916 roku stały dodatek drożyźniany, płatny co miesiąca, wolny od podatku i nie podlegający zajęciu, wynoszący 30 procent ich pełnych miesięcznych poborów. 2) Ci nauczyciele szkół średnich, którzy ponieśli straty materyalne skutkiem ewakuacyi, inwazyi nieprzyjacielskiej, lub zdarzeń wojennych, mają otrzymać pełne odszkodowanie ze strony państwa. W tym celu winna Rada szkolna krajowa przesłać dyrektorom szkół średnich formularze do wypełnienia przez poszkodowanych, poczem w jak najkrótszym czasie ma nastąpić zwrot strat poniesionych. 3) Ci nauczyciele, którzy skutkiem ewakuacyi lub inwazyi nieprzyjacielskiej nie uiszczali czynszu za mieszkania, mają otrzymać pomoc państwową na zapłacenie tego czynszu w wysokości 50 procent dłużnej należytości. 4) Konsorcya i konsumy żywnościowe i aprowizacyjne, utworzone przez nauczycielstwo szkół średnich, mają otrzymać wydatne zasiłki państwowe, oraz ułatwienia transportowe i ulgi taryfowe, jakie otrzymują analogiczne instytucye, utworzone przez inne dykasterye urzędnicze.

Kronika warszawska.

Z uniwersytetu i politechniki w Warszawie. Do dnia 24 b. m. zapisało się na uniwersytet 1.013 kandydatów na słuchaczów i w dalszym ciągu najwięcej zapisuje się na oddział lekarsko-propedeutyczny. Sporo również kandydatów zapisuje się z prowincyi.

Sędzią uniwersyteckim został prof. Koszembar-Łyskowski, prorektorem zaś prof. Kowalski z Fryburga.

Na politechnikę zapisało się dotychczas 579 kandydatów na słuchaczów, z których 256 na mechanikę i elektromechanikę, 136 na inżynieryę budowlaną i rolną, 132 na chemię, 54 na architekturę. W ostatnich dniach dość licznie zapisują się kandydaci z prowincyi, zwłaszcza z Łodzi i Zagłębia Dąbrowskiego.

Zapisy w obu uczelniach w dalszym ciągu trwają.

Wobec nadspodziewanie znacznej liczby zapisujących się kandydatów na słuchaczów politechniki i przepełnienia z tego powodu sal wykładowych, niektóre wykłady w tej uczelni będą dublowane.

Minister Jagow w Warszawie. Pod tym tytułem donosi „W. Tag": We czwartek minister zwiedził także warsztaty gminne (Grzybowska nr. 26), gdzie przepędził kilka minut, zapoznając się z niektóremi oddziałami. Odchodząc, minister zostawił swą kartę wizytową, na której napisał swe nazwisko dla pamięci.

Wczorajszy „Hajnt" w artykule p. t. „Niemiecki minister spraw zagran. w Warszawie" donosi: W piątek wieczorem zwiedził synagogę Tłomacką minister spraw zagranicznych, von Jagow, w towarzystwie wielu wysoko postawionych osobistości. Wszyscy goście byli przyjęci przez całe przedstawicielstwo synagogi z konsulem Eigerem. Na cześć wysokich gości Sirota z chórem śpiewał specyalnie świąteczne modlitwy. Goście pozostali w synagodze do końca nabożeństwa.

Zawieszenie dziennika. Z Warszawy donoszą, że codzienne pismo „Dzień" chwilowo przestaje wychodzić.

Ze świata.

12.000 koron subwencyi na cele polskich szkół uchwaliła przed kilku dniami Rada gminna w Morawskiej Ostrawie. Dotąd subwencya gminna na cele polskiego szkolnictwa w Morawskiej Ostrawie wynosiła 9.000 koron. Subwencyę na rok 1916 w wysokości 12.000 koron otrzymało Towarzystwo Szkoły ludowej, które — jak wiadomo — utrzymuje wszystkie polskie zakłady szkolne w Morawskiej Ostrawie.

Rekwizycya dachu kościelnego. Jak donosi »Goniec Wielkopolski«, w Boguszycach w Księstwie Poznańskiem, wskutek konfiskowania miedzi, zdjęto z tamtejszego kościoła częściowo dach miedziany i oddano go na użytek zarządu wojskowego. Wysokość odszkodowania dotąd nieznana. Dach sporządzono tymczasem z dachówki.

Samobójstwo pary narzeczonych w dzień ślubu. Pisma węgierskie donoszą, iż przed kilku dniami w Koszycach w hotelu »Metropol« odebrali sobie życie wystrzałami z rewolwerów Edward Biliński, pochodzący z Galicyi, oraz jego narzeczona Marya Wojnarówna, córka urzędnika kolejowego. W ten sam dzień miał się odbyć ich ślub. Przyczyna samobójstwa narzeczonych niewiadoma.

Repertoar teatru miejskiego.

W poniedziałek dnia 29 listopada: Uroczysty wieczór listopadowy.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp

z dnia 29 listopada.

Wysłanki rosyjskiego Czerwonego Krzyża W Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj rano przybyły do Wiednia trzy panie z rosyjskiego Czerwonego Krzyża według umowy, aby zwiedzić obóz austro-węgierskich jeńców. Na dworcu powitali je obecni tam reprezentanci Czerwonego Krzyża. W najbliższych dniach zwiedzą one najprzód te wiedeńskie szpitale, w których znajdują się oficerowie i żołnierze rosyjscy. Z rosyjskiemi damami przybyli także towarzyszący im trzej delegaci duńskiego Czerwonego Krzyża.

Issa Boljetinac.

Rzym. Tutejszy konsulat czarnogórski zaprzecza wiadomości, jakoby Issa Boljetinac umarł. Issa znajduje się zdrów w Niskach.

Straty angielskie.

Londyn. Ostatnia lista strat wykazuje nazwiska 24 oficerów i 2.041 żołnierzy.

Odznaczenie Kitchenera.

Rzym. Kitchener otrzymał wielkie krzyże orderu Łazarza i Maurycego, on sam przywiózł ordery angielskie dla Cadorny i Porra.

SKŁADKI.

Na Legiony polskie

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

Za pośredn. Adama Dobieckiego: Samlicka Wincenta 2 K, Suchocka Kornela 2 K, Pasławska Józefa 1 K, Majka Franciszek 1 K, Becker Lucyan 10 K, Gruntowiczowa Wiktorya 2 K, Dudowa Julia 1 K, Staniczowa Karolina 5 K, Drozdowska Marya 1 K, dr Dietzius Adolf 10 K, Mazaraki Maksymilian 1 K, Goryl Stanisław 3 K, Truszkowski Aleksander 5 K, Tumidajski Antoni 5 K, Bańkowska Marya 2 K, Kuc Dymitr 1 K, Rohmowie Józefowie i Henrykowie 10 K, Dobiecki Adam 3 K, Schumacherowa Zofia 5 K, Rohm Józef 150 K, Malinowski Mieczysław 5 K, Siwcówna Helena 1 K (razem 226 K).

Na fundusz wdów i sierot po legionistach

złożyła w administracyi „Nowej Reformy" Biegańska 5 K.

Na „Gwiazdkę dla legionistów"

złożyli w administracyi „Nowej Reformy" H. Denkerowie 10 K

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)